

„Poznacie ich po ich owocach...”

Spojrzenie na dzisiejszy Kościół

Lech Maziakowski

Dyskutując o duchowym stanie współczesnego świata nie sposób nie zauważyć zmian, które głęboko dotknęły również i Kościół Katolicki w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Nie tak dawno silny i stabilny organizm, dziś chwieje się zarówno w swych ludzkich podstawach, jak i traci łączność z Tradycją, Źródłem. Z pełną odpowiedzialnością można stwierdzić, iż jesteśmy świadkami jednego z największych kryzysów w historii Kościoła, a biorąc pod uwagę powszechność zmian, skalę odstępstw oraz ich akceptację, także wśród duchowieństwa, nie wykluczając najwyższych pasterzy, można wyrazić obawę, że żyjemy w czasach największego kryzysu, wyprowadzenie z którego siła samego człowieka nie wydaje się już być wystarczająca.

Kościół w swej historii przechodził różne kryzysy, targały Nim różne siły, a przewodzili niekiedy chwiejni pasterze. Przychodził jednak moment ludzkiego opamiętania i przy działaniu Ducha św. następowało nawracanie nawet grzesznych, tracących rozeznanie biskupów i papieży. Nieodparcie nasuwa się tutaj analogia do czasów pierwszych wieków chrześcijaństwa, kiedy to schizma ariańska objęła niemal cały Kościół. Wtedy to św. Atanazy, nieprzypadkowo zwany Wielkim, jako niemal jedyny sprzeciwił się wyznawanym powszechnie herezjom. Odrzucony przez wszystkich, wyklęty przez biskupów i wyrzucony z ojczyzny nie zawahał się ani na moment w głoszeniu Prawdy. Gdy już wydawało się, że Kościół ziemski oddzieli się na stałe od Mistycznego Ciała Chrystusa, Duch święty poprzez tego nieugiętego w Wierze Doktora Kościoła, dokonuje cudu i Kościół zawraca z błędnej drogi. W następnych wiekach podobne historie powtarzały się, gdyż tak ludzka ułomność jak i szatańskie wpływy wielokrotnie ukazywały swą destrukcyjną moc.

Dzisiejszy kryzys Kościoła posiada wiele elementów obserwowanych w przeszłości, lecz zasadniczo różni się zaistnieniem tych wszystkich elementów naraz, czyli: skalą odstępstw dosięgającą najwyższych hierarchów, masowością obejmującą niemal wszystkich wiernych, którzy stracili w supermarkecie oferowanych przez Kościół idei punkt zaczepienia i którzy *de facto* żyją w świecie apostazji, lecz nade wszystko różni się przyjęciem niektórych elementów dogmatyki i liturgii, które przez wieki uchodziły nie tylko jako niekatolickie, ale nawet jako antykatolickie. Najbardziej tragiczny w tym wszystkim jest jednak fakt odejścia ostatnich papieży od głównej roli *chronienia* Kościoła, bronienia Go przed wszelkimi nowinkami. Wręcz przeciwnie: obserwujemy od czterdziestu lat niespotykane na skalę historii Kościoła zjawisko *wprowadzania* innowacji przez Papieży. Jak wyraził to Msgr Klaus Gamber w swym dziele *Reforma Liturgii Rzymskiej*: „Wprowadzanie reform w Kościele z całą pewnością nie jest funkcją Urzędu Piotrowego. Pierwszą powinnością Papieża jest działać jako główny biskup *strzegący* tradycji Kościoła – Jego tradycji dogmatycznych, moralnych i liturgicznych.”¹

Dramatyczny spadek ilości praktykujących wiernych, nowinki liturgiczne, przykłady podważania podstawowych dogmatów wiary przez pasterzy decydujących o losach Kościoła, zanik szacunku do Najświętszego Sakramentu, fałszywy Ekumenizm, błędy teologiczne „zapewniające” człowiekowi pewne i bezwarunkowe zbawienie, zrównywanie kapłaństwa

Najbardziej tragiczny w obecnym kryzysie Kościoła jest fakt odejścia ostatnich papieży od głównej roli *chronienia* Kościoła, bronienia Go przed wszelkimi nowinkami. Wręcz przeciwnie: obserwujemy od czterdziestu lat niespotykane na skalę historii Kościoła zjawisko *wprowadzania* innowacji przez Papieży.

sakramentalnego z „powszechnym kapłaństwem” poprzez zlewanie ich we wspólne pojęcie „Ludu Bożego” – te i inne uderzające fakty są tak widoczne, że tylko osoba naiwna bądź zaślepiena obcą ideą nie przyjmuje ich jednoznaczności. Jednak nie tylko rzut oka na otaczającą nas rzeczywistość, lecz i głęboka, systematyczna analiza statystyczna, której część przedstawię w niniejszym opracowaniu, odsłania smutny obraz upadku katolicyzmu.

Obok zmian ilościowych, widzimy też zupełnie „nową jakość”, nowy twór Kościoła i wiernych, których cechuje bądź powszechna ignorancja i niezajomość zasad Wiary, niemal całkowite zatracenie *sensus catholicus*, bądź też świadome odrzucenie Nauki Kościoła. Taka postawa współczesnych wiernych nie jest jednak produktem przypadku: kształtowana jest nie tylko przez wrogi katolicyzmowi środowisko społeczne, a przede wszystkim medialne, lecz również przez dzisiejszy Kościół, który wysyła sprzeczne ze sobą sygnały i kawałek po kawałku odcina swą przeszłość traktując ją jako niepotrzebny bagaż.

1. Przyczyny

Wobec tak dramatycznego obrazu należałoby zastanowić się czy możliwe jest wskazanie przyczyn dzisiejszej sytuacji, a widząc zasadniczą różnicę pomiędzy Kościołem sprzed kilkudziesięciu lat a stanem dzisiejszym, czy można mówić o jakimś konkretnym punkcie

przełomowym, oddzielającym te dwa okresy Kościoła. Wskazanie przyczyn pozwoliłoby na postawienie diagnozy i ustalenie sposobów leczenia. Okazuje się, że nie tylko można, ale i to, że nie jest to wcale trudne: wskaźniki statystyczne, które przedstawię poniżej, **umiejscawiają ten przełomowy okres na lata krótko po 1965 roku**. Oczywiście chodzi o dokładnie ten sam okres, kiedy to papież Paweł VI, zamknąwszy kilkuletnie obrady Soboru Watykańskiego II, wprowadził Kościół w „nową erę”.

Toczy się dyskusja², na ile przyczyną tych dewastujących zmian były czynniki zewnętrzne, czyli obserwowane w tamtych latach zeświecczenie społeczeństw, w jakim stopniu zaważył na tym sam Sobór, a na ile dewiacje od soborowych ustaleń. Rozważmy w skrócie te możliwości. Jeśli przyjmujemy pierwsze wyjaśnienie za prawdziwe, to udowadniając je należałoby oczekiwać podobnego spadku zainteresowania wiarą i religią wśród wyznawców innych religii i w innych chrześcijańskich odłamach (np. w tzw. kościołach protestanckich). Tak jednak nie było: odłamy protestanckie obserwowwały w tym samym czasie albo wzrost ilości wiernych, albo utrzymywały te liczby na wyrównanym poziomie, co oczywiście nie może służyć jako argument świadczący o powszechnym zeświecczeniu społeczeństw. W ostatnich latach wskaźniki ilości wiernych uczęszczających do zborów protestanckich, np. w Stanach Zjednoczonych mają tendencję zwykłą, przy stałym spadku katolików uczęszczających na Msze św.

Inne wyjaśnienie każe upatrywać przyczyn obecnej tragicznej sytuacji w samym Soborze, lecz jeśli tak, należy zastanowić się czy siłą sprawczą były zainicjowane w dokumentach soborowych dwuznaczności, które później progresywistyczne siły zręcznie wykorzystały do destrukcji Kościoła, czy też możemy mówić tylko o posoborowej niesubordynacji duchownych i wiernych świeckich wobec czystych i klarownych myśli zawartych w dokumentach Soboru. Innymi słowy, czy mieliśmy – i mamy – do czynienia z wpływem czynników zewnętrznych odciągających wiernych od Kościoła (zeświecczenie społeczeństw i powszechna rebelia duchownych i świeckich), czy też przyczyna leży głębiej.

2. Konieczność zmian?

Wśród apologetów dzisiejszego dryfującego Kościoła często słychać opinie o konieczności przekształcenia „skostniałego” Kościoła przedsoborowego opierającego się na „staroświeckich” zasadach nie pasujących do

rozwijającego się i uciekającego świata. Kościół – wmawiano – pozostawał w tyle, nie rozumiał już otaczającej Go rzeczywistości i istniała konieczność dokonania radykalnych przemian. Katalizatorem tych przemian miał być Sobór Watykański II „otwierający Kościół na świat”. Pomijając sam aspekt nagłej i

nieoczekiwanej idei zwołania Soboru, która niespodziewanie nasza papieża Jana XXIII³, i którą można różnie interpretować, pomijając również niezbity fakt nieistnienia żadnego ruchu wewnątrzkościelnego domagającego się reform (poza oczywiście skrajnie liberalnymi siłami progresywistycznymi, które jednak i wtedy były wokalnie uciszone), dogłębna analiza nie ukazuje żadnej potrzeby radykalnych zmian Kościoła w tamtym okresie. Co więcej, wszystkie

Wszystkie subiektywne i obiektywne wskaźniki jednoznacznie pokazywały Kościół przedsoborowy w stanie rozkwitu i nie wymagający żadnej reorientacji.

subiektywne i obiektywne wskaźniki jednoznacznie pokazywały Kościół w stanie rozkwitu i nie wymagający żadnej reorientacji. W praktyce okazało się jednak, że zwołany Sobór szybko wykorzystany został przez siły progresywistyczne, które - po potępieniu ich przez św. Piusa X jedynie przyczaiły się czekając na stosowną okazję⁴ – poczuły się w końcu na tyle silne, że przypuściły frontalny atak na Tradycję. Wprowadziły one, często niezauważalnie i najczęściej wbrew woli większości Ojców soborowych, ambiwalentne pojęcia, które później zręcznie zreinterpretowywano, powołując się tym razem na „ ducha soborowego”, co w rezultacie doprowadziło do skutecznego zainfekowania Kościoła modernizmem, tym „stkiem wszystkich herezji”, jak jednoznacznie i dobitnie nazwał to papież Św. Pius X . Na dewastujące skutki nie trzeba było długo czekać.

3. Narodziny Nowego Kościoła

Wszystko każe sądzić, że – obok niewątpliwego wpływu czynników zewnętrznych – litera wielu soborowych dokumentów oraz duch posoborowych przekształceń były elementem decydującym w tak znacznej zmianie oblicza Kościoła ostatnich lat. Już nawet pobieżna analiza dokumentów soborowych wskazuje na mnożące się w nich ambiwalentne stwierdzenia, nieznane we wcześniejszych dokumentach Kościoła, a nawet błędy doktrynalne i duszpasterskie. Literatura na ten temat jest niezwykle bogata i szczegółowo opisuje przyczyny, sposoby i techniki wprowadzania tych zmian oraz wskazuje na konkretne osoby odpowiedzialne, bądź to bezpośrednio za ich dokonanie, bądź inspirujące swoimi wpływami i teoriami⁵. Nie przyjmując do wiadomości tych zaistniałych faktów, świadczących w całej swej rozciągłości o prawdziwych intencjach osób współuczestniczących w dezintegracji Kościoła, pozbawia dyskusję o przyczynach obecnej katastrofy i koniecznych środkach zaradczych nie tylko rzetelności, ale i sensu. Niestety, dzisiejszy klimat panujący wśród wiernych, szczególnie w Polsce, utrudnia poważną dyskusję o tamtych wydarzeniach oraz o dzisiejszym stanie Kościoła, jak również uniemożliwia obiektywne podsumowanie obecnego Pontyfikatu, który – trzeba z bólem przyznać – oddaje Kościół w stanie gorszym niż zastał. Miast tego, szerzą się mity o zaistniałej „odnowie” w posoborowym Kościele, obowiązuje swoista „propaganda sukcesu” dzisiejszego Urzędu Papieskiego, a nauczanie soborowe i posoborowe traktuje się jako kontynuację Tradycji Kościoła. Warto wobec tego przypomnieć, że **Sobór Watykański II zamknął całą przeszłość Kościoła** i skierował Go na zupełnie inną, oddalającą od Tradycji drogę. Stwierdził to w 1988 roku sam kardynał Joseph Ratzinger, zresztą uczestnik progresywistycznego nurtu soborowego, mówiąc:

Nie przyjmując do wiadomości zaistniałych faktów świadczących w całej swej rozciągłości o prawdziwych intencjach osób współuczestniczących w dezintegracji Kościoła, pozbawia dyskusję o przyczynach obecnej katastrofy i koniecznych środkach zaradczych nie tylko rzetelności, ale i sensu.

„Sobór Watykański II nie jest traktowany jako część całej żywej Tradycji Kościoła, lecz jako **koniec Tradycji**, jako **nowy początek startujący z punktu zerowego**. Prawda jest taka, że tenże Sobór nie zdefiniował żadnego dogmatu [wiary], lecz celowo wybrał pozostanie na skromnym poziomie, jako jedynie sobór pastoralny. Mimo tego, wielu traktuje go jak gdyby był on rodzajem superdogmatu, zabierającego znaczenie całej reszcie.”⁶



Fot.: Lech Maziakowski

Papież Święty Pius X - pogromca modernizmu

Kaplica Papieża Świętego Piusa X w
Katedrze *Cathedral of Mary Our
Queen* w Baltimore, Maryland

Tragizm sytuacji znany był już szeroko zaledwie w kilka lat po zamknięciu obrad Soboru. W Allokucji Papieża Pawła VI do studentów seminarium Lombard z 7 grudnia 1968 padły słowa, iż Kościół przechodząc dzisiaj moment niepokoju „znajduje się w procesie ‘autodestrukcji’” (*autodistruzione*). Proszę zwrócić uwagę, że chodzi o samodestrukcję, o bardziej groźny i podstępny rakowy atak komórek wewnętrznych, a nie o atak zewnętrzny. Papież dodał wtedy, iż: „Kościół jest uderzany także przez tych, którzy są Jego częścią”. Te znamienne słowa świadczą o pełnej świadomości pasterzy posoborowego Kościoła o skutkach zainicjowanych zmian, a inne teksty każą sądzić, że już wtedy wiadomo było dokładnie i o tym kto jest za nie odpowiedzialny. Nie tylko jednak nie przeciwdziałano dewastującym skutkom, lecz dalej rozwijano mit „wiosny w Kościele” i dalej pielęgnowano zainicjowane zmiany. W

żaden sposób nie odsunięto teologów, pasterzy i księży szerzących i wprowadzających destrukcyjne koncepcje. Ci, którzy słusznie zasłużyli na zapomnienie, nie tylko nie zostali odsunięci i napiętnowani, ale uhonorowano ich, a ich prace szeroko rozpowszechniono i włączono w nurt Kościoła⁷.

Podsumowując owoce soborowe, w 1984 roku w angielskim wydaniu *L'Osservatore Romano* kardynał J. Ratzinger⁸ powiedział:

„Na pewno rezultaty [Soboru Watykańskiego II] wydają się okrutnie przeciwne oczekiwaniom wszystkich, zaczynając od Papieża Jana XXIII a potem Papieża Pawła VI: spodziewano się nowej katolickiej jedności, a zamiast tego zostaliśmy narażeni na odstępstwa, które - używając słów Papieża Pawła VI - przeszły od samokrytycyzmu do samodestrukcji. Spodziewano się nowego entuzjazmu, a wielu skończyło na zniechęceniu i znużeniu.

Spodziewano się wielkiego kroku naprzód, a zamiast tego znaleźliśmy się w obliczu dekadencjonalnych procesów progresywnych, które rozwijały się w większości pod przykrywką powoływania się na Sobór.

W żaden sposób nie odsunięto teologów i księży szerzących i wprowadzających destrukcyjne koncepcje. Ci, którzy słusznie zasłużyli na zapomnienie, nie tylko nie zostali odsunięci i napiętnowani, ale uhonorowano ich, a ich prace szeroko rozpowszechniono i włączono w nurt Kościoła.

Rezultat końcowy wydaje się przez to negatywny. Powtarzam tutaj to co powiedziałem już dziesięć lat po końcowych pracach [Soboru]: jest nieodwracalnym to, że ten okres był definitywnie dla Kościoła Katolickiego niesprzyjający.”

Sobór Watykański II zwołany został w intencjach jedynie pastoralnych i w takich dotrwał do końca, lecz siłom progresywnym jest na rękę opinia soboru dogmatycznego, startującego z jakiegoś „punktu zerowego” i redefiniującego całą Tradycję.

Warto dokonać w tym miejscu kluczowego rozróżnienia, iż Sobór Watykański II prezentowany i odbierany często jako sobór dogmatyczny, zwołany został w intencjach jedynie pastoralnych i w takich dotrwał do końca. To, że siłom progresywnym jest na rękę opinia soboru dogmatycznego, startującego z jakiegoś „punktu zerowego” i redefiniującego całą Tradycję, nie może przysłonić nam faktu, iż zmiany

posoborowe odnoszą się w praktyce do sfery funkcjonującej *poniżej* Magisterium, bowiem formalnie nie odrzucono podczas Soboru żadnego artykułu doktryny Kościoła, nie przemawiało Magisterium Nadzwyczajne (*Magisterium extraordinarium*)⁹. Faktem jest, iż jesteśmy świadkami wielu nadużyć również dokonywanych na najwyższych szczeblach i wyraźnie odczuwamy zaniedbania władz kościelnych nie korzystających z koniecznych narzędzi dyscyplinujących (zapominających o starej łacińskiej maksymie: *Nulla lex sine poena* – Nie ma prawa bez kary), ale to wszystko bardziej świadczy o *materialnym* niż *formalnym* odejściu od Tradycji. Istotne rozróżnienie, choć skutki w praktyce są chyba równie dewastujące.

Dziś, po upływie tylu lat, dysponując szerszym spojrzeniem, materiałami praktycznymi, wiedzą statystyczną oraz zwykłym codziennym doświadczeniem, można wysnuć wnioski podsumowujące i opisać stan Kościoła wraz z Jego rysującą się przyszłością. Jedno i drugie nie napawa do optymizmu, wręcz przeciwnie: tchnie grozą tragiczności sytuacji, ukazuje apokaliptyczną wizję czasów ostatecznych, stanowi przykład niesubordynacji wobec próśb i żądań Matki Bożej wyrażonych w Fatimie¹⁰.

Zanim przejdę do przedstawienia wielce wymownych wskaźników – mówiąc krótko: owoców obranego przez Kościół kierunku – warto raz jeszcze zapytać się głośno tych wszystkich, którzy kurczowo i bezkrytycznie trzymają się mitu okupowanego Kościoła, wizji w której widzą tylko złowrogie siły *zewnętrzne* nacierające na Kościół, a nie dopuszczają możliwości wrogów *wewnętrznych* wprowadzających błędy do nauczania Kościoła i skutecznie infekujący Go modernistycznymi herezjami, aby wskazali przyczyny tak gwałtownej, rewolucyjnej zmiany w Kościele. Jak dotąd, nie słychać z tej strony konkretnych diagnoz „niewyjaśnionego” zachowania się wiernych, którzy nagle, w kilka zaledwie lat, milionami opuścili Kościół, nie słychać diagnoz „niezrozumiałych” decyzji tysięcy duchownych na całym świecie rzucających nagle kapłaństwo. Dalej żyją oni zawężonym myśleniem okupowanego Kościoła, a przyparci do muru wskazują na jakieś nieokreślone siły sprzeniewierzające się „klarownej nauce soborowej”. A przecież zwykła uczciwość każe przyznać, że w samym jądrze Kościoła rozpanoszyli się teologowie wstrzykujący swe destrukcyjne lewackie eksperymenty, zaś prawdziwa troska o przyszłość Kościoła każe ich wyławiać, piętnować, karać i skutecznie izolować. Tak jednak się nie dzieje: na naszych oczach, za cichym przyzwoleniem czy nawet otwartym pozwoleniem administratorów kościelnych, świątynia Boża ulega erozji.

Wszystko wskazuje na to - a praktyka dnia codziennego z wymownymi pustymi kościołami i przerażającymi statystykami jedynie to potwierdza - że Kościół katolicki obrał po Soborze kierunek oddalający Go od swej Tradycji i kroczy nim do dzisiaj przeobrażając katolicyzm w zupełnie inną, nową jakość. Buduje *Nową Religię* i zmierza ku destrukcji katolicyzmu opierając się na nowej teologii, zamieniającej filozofię tomistyczną na rzecz fenomenologii i innych nurtów modernistycznych¹¹. Skutkiem wprowadzenia pewnych koncepcji teologicznych – wcale nie nowych i doskonale znanych już wcześniej i wyraźnie potępionych przez poprzednich Papieży – stało się zatracenie wiary w Nadprzyrodzoność Chrystusa, w Transubstancjację i w konsekwencji odejście od Kościoła całej rzeszy wiernych.

Jednym z najważniejszych elementów odciągających wiernych od Kościoła było dokonanie głębokich zmian w liturgii, przede wszystkim wprowadzenie nowej Mszy św. (*Novus ordo Missae*), która - warto podkreślić - nie tylko nie była kontynuacją Tradycji, ale była zupełną nowością liturgiczną i zresztą tak właśnie, jako „nowość” („nowinka”) została określona przez papieża Pawła VI w przemówieniu w 1969 roku. Zmiany liturgiczne przyczyniły się do zniszczenia respektu do Najświętszego Sakramentu, tak wśród wiernych świeckich, jak i duchownych, a towarzyszące temu procesowi liczne inne nowinki krok po kroku przyczyniły się do destrukcyjnych przeobrażeń Kościoła. Biskupi poczuli, że wolno im bezkarnie wprowadzać eksperymenty liturgiczne, księża zaczęli samodzielnie poszukiwać „większej ekspresji” w liturgii, a antropocentryczność zmian wyzwałała w nich dary aktorskie.

Niestety, te wszystkie nadużycia ostatnich lat nie odbywały się w próżni, lecz były w jakimś stopniu inspirowane, a na pewno aprobowane przez Stolicę Apostolską. Komu zawdzięczać liczne nominacje biskupie czy kardynalskie postaci, które w swych poglądach bardziej pasują do nurtów protestanckich niż Kościoła Katolickiego? Komu zawdzięczać nieortodoksyjne, nieklarowne czy wręcz zaprzeczające Tradycji sformułowania w dokumentach kościelnych? Komu zawdzięczać zupełny brak zainteresowania licznymi dysydenckimi ruchami, które działają bez granic i nie obawiają się żadnej reprimendy? Pomyłki ludzkie zdarzają się, słabości można zrozumieć, jednak te same uczynki powtarzane wielokrotnie przestają stanowić niechciany przypadek i zaczynają sygnalizować trend, program, filozofię. I tu dochodzimy do bardzo drażliwego punktu.

Rzeczowa analiza filozofii obecnego Papieża ukazująca Jego wybitnie nietradycyjne myślenie jest już dosyć obszerna, a wyniki nie są żadną niespodzianką. Nie są także domeną jakichś wyizolowanych środowisk – jak niekiedy sugeruje się – lecz są tak samo zauważane przez szerokie nurty neokatolickie, czyli tych, którzy sami oddalili się od prawdziwej nauki Kościoła. W amerykańskim neokatolickim piśmie progresywistycznym *Commonweal*, na krótko przed podwójną beatyfikacją papieża Jana XXIII i Piusa IX w 2000 roku tak oto podkreślano ogólnie znany liberalizm papieża Jana Pawła II, dosyć celnie podsumowując obecny Pontyfikat:

„Wielki absurd nadchodzącego wydarzenia [podwójnej beatyfikacji] może być wychwycony gdy rozpoznamy to, że zarówno Jan XXIII jak i Jan Paweł II byliby potępieni za swe idee i za swe słowa, jeśli wyznaliby je w czasie gdy Pius IX był u władzy.”¹²

4. Destrukcja w praktyce

Wtedy, gdy budowla Kościoła stanowiła jeszcze silny organizm kierujący się niezmiennymi zasadami, rozsądzenie Go przez wrogów *zewnętrznych* – a próby były dokonywane nieustannie – stanowiło wielką trudność, jednak przebiegle zainicjowane zmiany *wewnętrzne* osłabiły tę trwałą strukturę i pod wpływem śmiałych sił odśrodkowych pękł jej nienaruszalny rdzeń. Organizm z uszkodzonym systemem immunologicznym stał się bezbronny wobec wewnętrznych, rakowych ataków neomodernizmu i rozpoczął się szybki proces dekompozycji. Wprowadzone do życia Kościoła zmiany były ziszczeniem się marzeń Jego wrogów. W XIX wieku ekskomunikowany ksiądz Paul Roca, apostata i mason, przewidywał celnie: „Kult Boży w formie nakazanej przez Kościół Rzymski ulegnie wkrótce zmianie na soborze ekumenicznym, który przywróci mu czcigodną prostotę złotego wieku Apostołów, zgodnie z wymaganiami świadomości i nowoczesnej cywilizacji [...] Bliska jest już ofiara, która wyraża uroczysty akt pokuty [...] Papiestwo upadnie, umrze pod poświęconym nożem, który wykują ojcowie ostatniego soboru.” To, o co zewnętrzni wrogowie zabiegali przez wieki, osiągając w sumie niewiele, wewnętrzne siły progresywistyczne potrafiły skutecznie zrealizować w kilka zaledwie lat.

Nie zaniehbując żadnej dziedziny mogącej osłabić Kościół, skupiono się przede wszystkim na tym, co stanowiło esencję Wiary i tam skierowano ataki, wprowadzając między innymi:

- **Nową liturgię**, a przede wszystkim Mszę św., nie mającą niemal żadnego zaczepienia w Tradycji. Warto przypomnieć, że Ojcowie Soborowi nie podpisali się (a większość absolutnie nie dopuszczała takiej myśli) pod jakimkolwiek dokumentem zmieniającym odwieczną i nieśmiertelną Mszę św. Dopiero w kilka lat później, w postępującym procesie zainspirowanym „duchem soborowym”, papież Paweł VI dokonał radykalnych zmian, przeobrażając to, co nie powinno zostać ruszone. Mgr Klaus Gamber ujął tę zmianę słowami: „Prawdziwa destrukcja tradycyjnej Mszy [św.] w tradycyjnym rzymskim rycie, z ponad 1000-letnią historią, stanowi całkowitą destrukcję wiary, w której [Msza św.] jest umocowana; wiary, która była źródłem pobożności i odwagi niosącej świadectwo Chrystusa i Jego Kościoła oraz inspiracją dla niezliczonej liczby katolików przez wiele wieków.”¹³
Przenicowanie całej teologii widoczne jest tak wyraźnie w postawie kapłana, który zwracał się wraz z wiernymi ku Bogu (*versus Deo*) składając na ołtarzu Ofiarę przebłagalną za nasze grzechy, a dziś zwrócony *versus populum*, jako „przewodniczący zgromadzenia Ludu Bożego” celebryje na stole Wieczerzę, Posiłek.
- Zmiany doprowadzające do **upadku szacunku do Najświętszego Sakramentu**, z takimi nadużyciami jak Komunia św. na rękę, upowszechnienie Komunii św. pod dwiema postaciami, przyjmowanie Komunii św. w pozycji stojącej, rozpowszechnienie funkcji szafarzy świeckich, itp. W wielu kościołach w USA dochodzi do takich scen, gdzie np. na 75 osób przystępujących do Komunii św. rozdaje Ją aż 16 szafarzy świeckich, a po zakończeniu pozostała Krew Chrystusa wylewa się do zlewu!
- **Nowy cykl roku liturgicznego**, które to zmiany – jak zauważa Msgr Klaus Gamber – spowodowały zatracenie *sensu miejsca* w Kościele.

- Zmiany doprowadzające do rezygnacji, a właściwie **brutalna likwidacja łaciny** jako języka liturgicznego, wbrew wyraźnym zaleceniom poprzednich papieży, którzy widzieli w łacinie skuteczną barierę przeciwko herezji i niezastąpione narzędzie wspólnoty Kościoła. Nawet papież Jan XXIII 22 lutego 1962 roku w *Veterum Sapientia* pisał: „Biskupi w swojej ojcowskiej trosce powinni mieć się na baczności, by nikt w ich jurysdykcji nie był skłonny do rewolucyjnych zmian, nie pisał przeciwko używaniu łaciny w studiach religijnych lub w liturgii lub poprzez jednostronność osłabiał wolę Stolicy Apostolskiej w tej sprawie bądź ją fałszywie interpretował.” Cóż, minęło kilka zaledwie lat i papież Paweł VI zerwał z Tradycją i właściwie zakazał Mszy łacińskiej, a szczególnie trydenckiej.¹⁴ Dziś ci co domagają się prawdziwej Mszy św. po łacinie nazywani są schizmatykami...
Kilkudziesięcioletnie zaniedbania w dogłębnym nauczaniu łaciny w seminariach doprowadziły do sytuacji, gdzie większość duchownych, wraz z nowomianowanymi biskupami nie zna na tyle łaciny, by czytać np. dzieła Doktorów Kościoła w oryginale. Korzystają oni najczęściej w zamian z odpowiednio spreparowanych opisów i posoborowych interpretacji. Ponadto, wiele oficjalnych dokumentów kościelnych przestało być dziś pisanych w tym języku.
- „**Ekumenizm**”, który przeszedł wszelkie ramy ortodoksyjności i przeobraził się w dzisiejszą postać skutecznego środka protestantyzacji Kościoła, z tak oburzającymi elementami jak wspólne modły z odszczepieńcami czy „spotkaniami ekumenicznymi”, które miały miejsce w ramach tzw. „modlitw o pokój” w Asyżu w 1986 roku, a na mniejszą skalę stały się powszechnym składnikiem życia wielu parafii na całym świecie.
- Całkowicie **nowe podejście do niechrześcijańskich religii** z przekreśleniem nienaruszalnej zasady *Extra ecclesia nulla est salus*, tak widoczne np. w „dialogu” katolicko-żydowskim. W niepamięć odchodzą słowa np. papieża Piusa XI, który w Encyklice *Mortalium animos* pisze wręcz, iż spotkania międzyreligijne katolików z wyznawcami innych religii „jest zawsze zabronione”, bowiem „Jedność może powstać tylko z jednego autorytetu nauczycielskiego, jednego prawa wiary, jednej wiary Chrześcijan.” Do lamusa przeszły liczne jasne i jednoznaczne stwierdzenia wyrastające wprost z Nauki Chrystusa, np. definicja wyrażona podczas Soboru Florenckiego (1438): „Poganie, Żydzi, heretycy i schizmatycy są poza Kościołem Katolickim i jako tacy nie mogą wziąć udziału w życiu wiecznym, chyba że przed śmiercią dołączą do jedyne prawdziwego Kościoła Jezusa Chrystusa: Kościoła Katolickiego.”
- „**Nową ewangelizację**” będąca wylęgarnią różnych nurtów ruchów neokatechumenalnych i charyzmatycznych, często o podejrzanych korzeniach i nietradycyjnych działaniach.
- Coraz skuteczniejsze **próby powszechnej akceptacji teologii „uniwersalnego zbawienia”**.¹⁵
- Bezwzględne wykorzystanie, czyli wielkie **nadużycie tzw. krytycyzmu historycznego** w pracach badawczych, które było zacznym procesem przepisywania Pisma Świętego eliminującego „niepoprawne politycznie” wersety oraz stało się „nadchnieniem” dla tendencyjnych tłumaczeń. Szczególnie kłania się

tutaj wybitnie destrukcyjna postać ojca Raymonda E. Brown'a, przewodniczącego Papieskiej Komisji Biblijnej od 1992 do 1998 roku.¹⁶

- Zapoczątkowanie **reformy papiestwa** i „demokratyzacji Kościoła” z wizją Biskupiego Ciała Synodalnego zastępującego Władzę Piotrową (*potestas vicaria*), która ze swą nieodłączną papieską nieomylnością stanowiła zawsze element nie do zaakceptowania przez odszczepieńców w rodzaju tzw. wschodnich kościołów siostrzanych czy odłamów protestanckich. Funkcja Papieża w Nowym Kościele zamykałaby się w ramy „prezydenta” Biskupiego Ciała Synodalnego. Nad tymi zmianami pracowali wytrwale tacy dysydency teologowie jak o. Hans Küng, o. Karl Rahner, SJ, o. Y. Congar, OP i wielu inni, którzy, jeszcze za Piusa XII byli w niełasce, a niektórym groziła nawet ekskomunika za swe nauczanie, lecz później wstrzyknęli swoją teologię w nurt soborowy, a za pontyfikatu Jana Pawła II zostali w pełni zrehabilitowani. Dziś o "reformę papiestwa" wołają już coraz głośniejsi liczni kardynałowie...
- **Zamianę teologii na socjologię** z nowym antropocentrycznym rozumieniem człowieka i w konsekwencji przypisaniem jemu atrybutów boskości.
- **Reformę kształcenia** i formacji księży w seminariach i zakonach, korzystając z takich „osiągnięć” naukowych, jak np. tak zwana humanistyczna psychologia.¹⁷
- **Redefinicję** tradycyjnego pojęcia **misji katolickich**, którym zamieniono cele ewangelizacyjne *walki o każdą duszę* na zwykłą ludzką humanitarną pomoc.
- Praktyczną **likwidację** perły wzbogacającej życie Kościoła: **muzyki polifonicznej** wraz z chórami gregoriańskimi. Podczas poprzednich pontyfikatów ukazało się wiele oficjalnych dokumentów kościelnych (1928: Konstytucja Apostolska *Divini Cultus Sanctitatem* Piusa XI, 1947: Encyklika Piusa XII *Mediator Dei*, 1955: Encyklika *Musicae Sacrae Disciplina*, 1958: *Instrukcja Kongregacji Obrzędów o muzyce sakralnej i liturgii*), które propagują chór gregoriański i uznają muzykę polifoniczną wraz z chórami jako podstawowy repertuar muzyki liturgicznej w Kościele. Również i Sobór Watykański II w Konstytucji o św. Liturgii podkreślił znaczenie chóru gregoriańskiego jako „własnego śpiewu liturgii rzymskiej”. Tak samo posoborowe dokumenty podkreślają niezastąpione znaczenie polifonii i chóru. Dlaczego jednak zezwolono na eksperymenty muzyczne w liturgii, dlaczego nie przeciwdziałano wielkim nadużyciom dokonywanym w imię „ducha soborowego”, dlaczego nie skorzystano z narzędzi dyscyplinujących? Dlaczego dalej promuje się modernistyczne kakofonie, nawet na papieskich Mszach św.? W 1928 roku papież Pius XI w konstytucji apostolskiej *Divini cultus sanctitatem* pisał, by w kościołach: „Jedynie te rozbrzmiewały melodie, które uzmysławiają majestat miejsca i tchną świętością obrzędów”, lecz zapominając o tym wszystkim w szybkim tempie chór i polifonię zastąpiono tzw. muzyką nowoczesną z rockiem, popem, big-beatem i innymi nurtami, które nie tylko nie należą do życia Kościoła (a już absolutnie nie do liturgii!), ale często wprost wypływają z diabolicznych źródeł. To, że dziś w usta błogo uśpionych śpiewaków czy grajków wkłada się słowa: „Jezus” czy „Alleluja”, nie oznacza wcale, iż swe talenty wykorzystują dla chwały Bożej. Jak ułał pasuje tutaj stare znane powiedzenie: „Jeśli coś brzmi, jakby pochodziło z Piekła, na pewno stamtąd pochodzi.”

- **„Nową estetykę”** kościołów, cechującą się przede wszystkim wyrugowaniem tych wszystkich elementów, które latami tworzyły niezastąpioną atmosferę skupienia, modlitwy, medytacji i oddawania chwały Bożej. Zastąpiono je nowymi „czystymi” kompozycjami architektonicznymi budynków kościelnych, które często trudno odróżnić od baraków, magazynów czy sal sportowo-widowiskowych, a wnętrza kościelne pozbawiono nie tylko głębokiej symboliki architektonicznej *sacrum*, lecz także ławek, klęczników, balasek, konfesjonatów, drogi krzyżowej, obrazów, rzeźb, witraży, bocznych ołtarzy i wszelkich symboli najpiękniejszej przeszłości Kościoła, nie mówiąc już o umieszczeniu ołtarza (dziś nazywanego zwyczajnie *stołem*) na środku, zastąpieniu Krucyfiksu jakimś płaskim wyobrażeniem krzyża i umieszczeniu tabernakulum w odległym, ustronnym, niewidocznym miejscu, np. w bocznej, ciasnej kaplicy, a nawet w piwnicy. (A w miejscu tabernakulum siedzi dziś „prezbiter” ze świtą ministrantek...) Czy takie wnętrza zapraszają do modlitwy? Czy estetyka człowieka żyjącego po 1965 roku zmieniła się tak diametralnie, że należało rozkazać rozwalenie dostojnych marmurowych ołtarzy, zniszczyć piękne wnętrza kościelne, powybijać witraże, zastąpić ławki składanymi fotelikami bez klęczników? Tego rodzaju destrukcji dokonano w Stanach Zjednoczonych tysiącami po roku 1965, wszystkie oczywiście za zgodą i pod szczegółowym patronatem miejscowych biskupów i bez zająknięcia się Stolicy Apostolskiej.

Również i w Polsce sytuacja nie przedstawia się tak wesoło: nowe kościoły mają zewnętrzną architekturę stajni, a w środku króluje szpetota estetyczna. Warto przy okazji zaznaczyć, że ta „różnorodność” stylów dzisiejszych kościołów wygląda jakby tworzona była pod patronatem tej samej ekipy akatolickich architektów, dalekich od znajomości właściwego celu świątyni i dysponujących jakimś magicznym uniwersalnym szablonem.

Wszędzie powtarza się przy tym wyświechtane frazesy o „braku funduszy” na budowę godnych domów Bożych, lecz jakoś nie zabrakło w ostatnich czterdziestu latach setek milionów dolarów wydanych na „modernizację” (czytaj: destrukcję) kościołów w USA. W 2002 roku ultraliberalny kardynał Roger Mahony „odał do użytku” w Los Angeles potężne 11-piętrowe gmazyszko, które nazwał katedrą. Ta „katedra” (nb. katedra bez *Cathedra*, fotelu biskupiej władzy), pozbawiona wszelkich, najmniejszych nawet symboli katolicyzmu, kosztowała przeszło 200 milionów dolarów.¹⁸ A i w Polsce okazuje się nie brakuje pieniędzy na monstrualne budowle, np. w Licheniu czy modernistyczne eksperymenty w Łagiewnikach, podczas gdy w starych, pięknych kościółkach przecieka dach... Komu zależy na tym, by tworzyć atmosferę odpychającą od skupienia i godnego przeżywania Męki Pańskiej? Kto dokonał zniszczenia kościołów, jeśli nie ludzie nienawidzący i piękna i samego Kościoła? Święty Damian mówił, iż: „Kościół jest obrazem świata”, a patrząc na dzisiejszy świat widzimy do czego doprowadzono włączając *profanum* w kościelne życie.

Podane wyżej przykłady to tylko wycinek długiej listy nadużyć, bowiem to co obserwujemy, stanowi zaprzeczenie Tradycji Kościoła, jest w istocie budowaniem Kościoła „na miarę trzeciego tysiąclecia”, budowaniem *Nowego Kościoła* w sumie pogardliwie patrzącego na swoją przeszłość. Czyżbyśmy wstąpili już w apokaliptyczny etap, gdzie odpowiedzialni za Kościół zamknęli oczy na Światło Prawdy i Życia i widząc jedynie swój własny, ziemski cel stali się „Ślepymi przewodnikami ślepych”? (por. Mt 15. 14)

5. Wymowa liczb

Przedstawiając problem dzisiejszego Kościoła opierałem się na statystykach opracowanych dla Kościoła w Stanach Zjednoczonych, lecz niestety podobnie wyglądają one w innych krajach. Kiedyś, wcale nie tak dawno, zachodnie kraje europejskie cieszyły się wypełnionymi kościołami, bogatym życiem duchowym, licznymi powołaniami kapłańskimi i zakonnymi, a dziś straszą pustką i moralną degrengoladą. W Polsce może to na razie wyglądać na zewnątrz nieco mniej dramatycznie, gdyż paradoksalnie, komunizm odseparował Kościół polski od dekadentkich myśli i wpływów teologów zachodnich¹⁹, a Opatrzności zawdzięczamy osobę Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego, który już w kilka lat po zamknięciu Soboru dostrzegał dziejące się zło i wołał:

„Kościół posoborowy [...], Kościół, którego *Credo* staje się elastyczne, a moralność relatywistyczna, [...] Kościół na papierze, a bez Tablic Dziesięciorga Przykazań! Kościół, który zamyka oczy na widok grzechu, a za wadę ma bycie tradycyjnym, zacofanym, nienowoczesnym.”²⁰

Postawa Prymasa Polski spowolniła proces zmian w Polsce w tamtych latach, niemniej w ciągu ostatniego dziesięciolecia widać wyraźne próby zbliżenia Kościoła do nurtu kościołów zachodnich, co zresztą wspierane jest watykańskim błogosławieństwem. Obserwując tempo zmian i nastawienie polskiej hierarchii kościelnej pragnącej szybkich przeobrażeń, w ciągu następnych kilku lat należy spodziewać się w Polsce podobnie pustych kościołów i podobnych wyników do zaprezentowanych poniżej. Do tego wszystkiego dojdzie jeszcze jeden czynnik: w niedalekiej przyszłości duchowa pustka i aliancja społeczna po nieuniknionej utracie „naszego Papieża”, przy radykalnie progresywnym papieństwie, który nieuchronnie nastąpi - bowiem będzie konsekwencją nominacji kardynalskich dokonanych w ciągu ostatnich 25 lat - odciągnie wielu wiernych od Kościoła. Z rozrzewnieniem będziemy wspominali wtedy Jana Pawła II jako wzór ortodoksji...

Przygotowując ten materiał²¹ korzystałem z najnowszego wydania „Oficjalnego Przewodnika Katolickiego”²², autorytatywnego wydawnictwa Kościoła Katolickiego w USA ukazującego się od 1817 roku, oraz na niezwykle istotnej pozycji pt „Wykaz najważniejszych wskaźników katolickich. Kościół od czasu Soboru Watykańskiego II”²³, autorstwa Kenneth C. Jones, który opierał się głównie na wcześniejszych wydaniach „Oficjalnego Przewodnika Katolickiego”, lecz również szeroko z innych źródeł.

Przejdźmy zatem do liczb.

LICZBA KATOLIKÓW

Zacznijmy od liczby tzw. katolików w Stanach Zjednoczonych. Liczba osób deklarujących się jako katolicy – co absolutnie nie oznacza ani znajomości, ani rozumienia, ani przestrzegania zasad Wiary, a ostatnio najczęściej wręcz przeciwnie - nieustannie rośnie, osiągając w 2002 roku przeszło 65 milionów osób.

Od lat 20-tych XX wieku, aż po 1965 rok, liczba katolików uczestniczących w cotygodniowych Mszach św. wynosiła przeszło 70 procent, osiągając ponad 75 procent na krótko przed 1965 rokiem. Od tego czasu następuje gwałtowny spadek dający wynik około 25 procent pod koniec lat dziewięćdziesiątych. W innych krajach, szczególnie w krajach Europy Zachodniej, wyniki te są jeszcze bardziej przygnębiające. Czy tak ma wyglądać „wiosna w Kościele”?

Oczywiście obok pewnych mechanicznych czynności, jak np. uczestnictwo w cotygodniowej Mszy św., również i inne wskaźniki powinny być brane pod uwagę przy ocenie „katolickości” katolików. Dla przykładu, aż 77 procent katolików amerykańskich uważa, że można być uznanym za „dobrego katolika” bez cotygodniowego uczestnictwa we Mszy św., 72 % twierdzi, że można być „dobrym katolikiem” nie przestrzegając nauczania Kościoła w sprawach tzw. regulacji poczęć, 65% - bez zgadzania się z nauczaniem Kościoła w sprawach dotyczących rozwodów i powtórnych małżeństw, 53% - w sprawach tzw. aborcji, itd. Prawie co czwarty katolik amerykański (23 %) uważa, że nie ma sprzeczności w stwierdzeniu: „dobry katolik” = ten co nie wierzy w Zmartwychwstanie. Liczby te są jeszcze bardziej niebezpieczne, jeśli weźmie się pod uwagę pewne grupy wśród katolików, np. nauczycieli podstawowych szkół katolickich. Aż 90% nauczycieli z tych szkół nie zgadza się z nauczaniem Kościoła na temat stosowania środków anytkoncepcyjnych, 79% nie wierzy w działanie Ducha św. przy spisywaniu Ewangelii, 57% uważa, że kapłaństwo nie powinno być przypisane tylko mężczyznom, 26% nie wierzy w życie pozagrobowe, 13% nie wierzy w Zmartwychwstanie, 9% nie wierzy boskość Chrystusa, a 2% wogóle nie wierzy w Boga! Jak ludzie ci mają przekazywać wiarę dzieciom, jeśli sami nie wierzą w większość prawd wiary? Nie dziwny się zatem, że i wyniki takiego nauczania są odpowiednie: według badań z 2001 roku tylko 37% ludzi młodych w wieku 20 do 39 lat twierdzi, że uczestnictwo w cotygodniowej Mszy św. jest niezbędne dla wiary, tylko nieco więcej niż połowa (52%) sądzi, że istnienie instytucji Papieża jest niezbędne, taka sama ilość sądzi, że istnienie zakonów jest niezbędne, itp.

Zestawiając wzrastającą liczbę „katolików” w USA ze spadającymi wskaźnikami ich uczestnictwa w życiu katolickim oraz znajomością i praktyką Wiary, można sądzić, że mamy do czynienia z całkowicie Nowym Kościołem, Kościołem bez zasad, bez wymagań, bez konsekwencji, bez życia. Kościołem umierającym, który na poziomie życia wiernych być może przekroczył już próg stając się jednym z odłamów protestantyzmu.

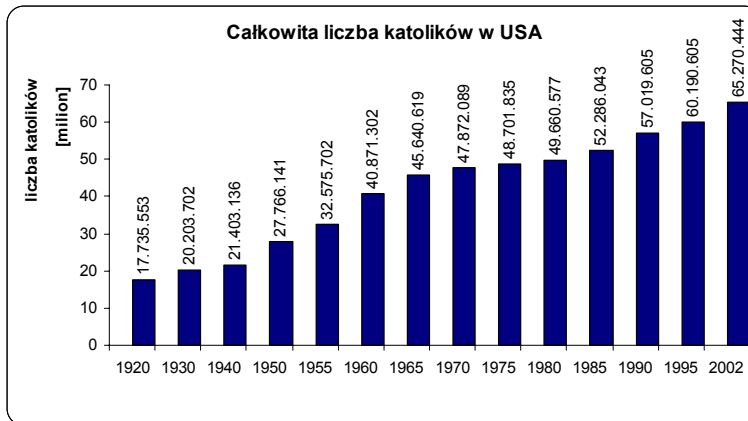


Tabela 1
(Powiększony wykres znajduje się na końcu opracowania.)

LICZBA KSIĘŻY

Przy wzrastającej liczbie (nominalnych) katolików liczba księży w Stanach Zjednoczonych zmniejszyła się o 22% pomiędzy latami 1965 a 2002. Biorąc pod uwagę dotychczasowe tendencje, w roku 2020 przewiduje się, że będzie w USA 30,992 księży. Warto jednak zaznaczyć, że w roku 2000 spośród około 47 tysięcy księży, tylko 27 tysięcy działało w parafiach, a aż 16% z tych 27 tysięcy pochodziło z obcych krajów.

W 1965 roku na 10 tysięcy katolików przypadało statystycznie 12.85 księży, w roku 2002 tylko 7.00, co stanowi spadek o 46 procent.

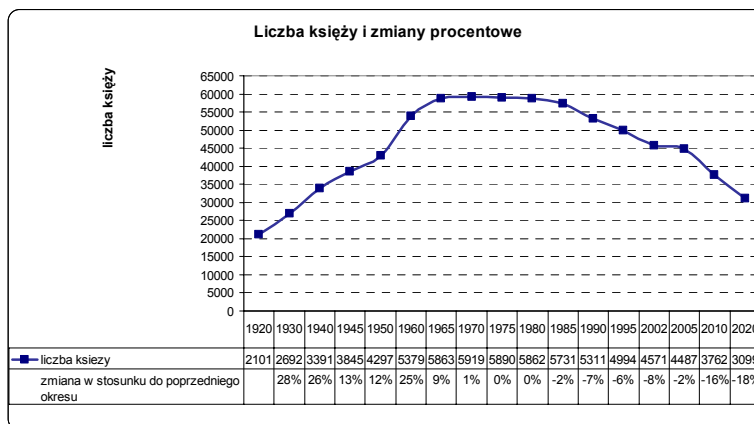


Tabela 2
(Powiększony wykres znajduje się na końcu opracowania.)

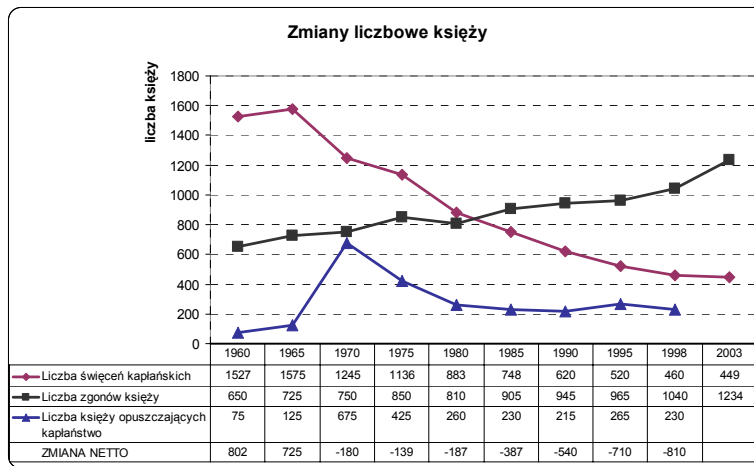


Tabela 3
(Powiększony wykres znajduje się na końcu opracowania.)

ŻYCIE PARAFIALNE

W roku 1965 w Stanach Zjednoczonych tylko około 1 procent parafii (dokładna liczba: 549) było bez stałego księdza, w roku 2002 liczba ta wzrosła o **500 procent**, do 2928 (razem stanowi to około 15% parafii). Biorąc pod uwagę dotychczasowe trendy, w roku 2020 będzie 4656 parafii bez stałego księdza, czyli 26 procent całkowitej liczby. W związku z takimi prognozami zintensyfikowano proces łączenia parafii, z zamykaniem kościołów jako metodą „zaradzenia” kryzysowi (jak widać, jest to proces ogólnoświatowy, a ostatnie wydarzenie z zamknięciem w lutym 2003 roku jednego kościoła polskiego w Berlinie jest tego przykładem). Niektórzy biskupi widzą rozwiązanie sytuacji w... dopuszczeniu kobiet do święceń kapłańskich.

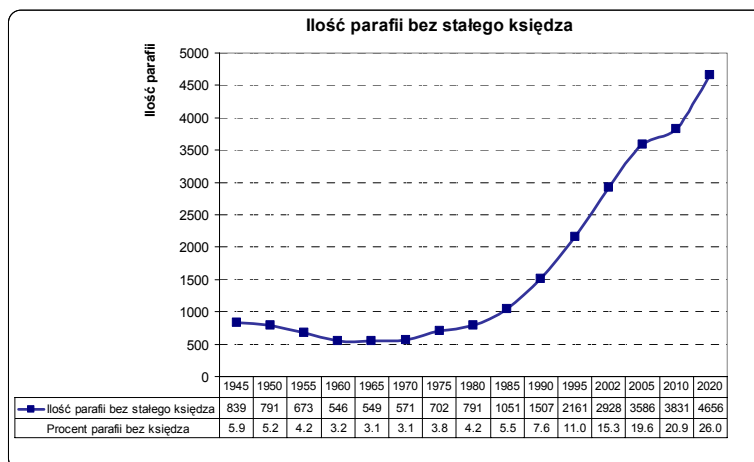


Tabela 4
(Powiększony wykres znajduje się na końcu opracowania.)

BRAK KANDYDATÓW

Statystyki ukazujące nagły spadek ilości księży wyglądają przerażająco, jednak jeszcze bardziej dramatycznie przedstawiają się liczby dotyczące seminarzystów. Pomiędzy latami 1965 a 2002 w amerykańskich seminariach spadek liczby kandydatów do kapłaństwa wyniósł aż 90 procent. W 1965 roku przypadało 10.73 seminarzysty na 10 tysięcy katolików, w roku 2002 tylko 0.72, co stanowi spadek o 93 procent.

Mimo tego, z ust najwyższych hierarchów kościelnych dalej padają słowa o „odnowie w Kościele”, o panującej „wiośnie” i oczywiście o konieczności kontynuacji tego, co doprowadziło do dna dzisiejszej rzeczywistości. Ci „kontynuatorzy” nie chcą jednak zauważyć najprostszej metody, najczystsze sposobu zawrócenia tego trendu. Jest nim autentyczny powrót do Tradycji wyrażany odrzuceniem błędów *Vaticanum II* i dewiacji posoborowych. Najwyraźniej przekłada się to na ilość kandydatów w seminariach, które słyną z poważnego brania Nauki Kościoła i wcielania Jej w życie. Istnieją jeszcze seminaria, które dosłownie „pękają w szwach”, choć kształcenie odbywa się w bardzo skromnych warunkach. Ortodoksyjne zgromadzenia w rodzaju Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X oraz Bractwo św. Piotra – FSSP czy też *The Legionnaires of Christ* i Bractwo św. Jan Kantego, prowadzą seminaria gdzie nie brakuje kandydatów. Nawet niektóre seminaria związane z diecezjami, np. *Mount Saint Mary's* w Emmitsburg w stanie Maryland (absolutnie nie mylić z *St. Mary Seminary* w Baltimore, słynące z wielu wypaczeń, w tym z aktywnego lobby homoseksualnego), czy w Lincoln (stan Nebraska) nie narzekają na brak kandydatów. W Denver (stan Kolorado) Arcybiskup Charles Chaput w swoim *St. John Vianney Theological Seminary* kształci 69 kleryków, czyli tyle samo co np. ultraliberalny kardynał Roger Mahony w Los Angeles, z tym, że Archidiecezja w Denver jest 11 razy mniejsza niż archidiecezja kalifornijska. Kardynał Mahony zdołał wyświęcić w 1999 roku tylko trzech księży na cztery miliony katolików w swojej diecezji!²⁴

Przy spadającej liczbie seminarzystów, spada również ilość seminarów w USA. W roku 1965 było razem 596 seminarów, w roku 2002 dokładnie 200.

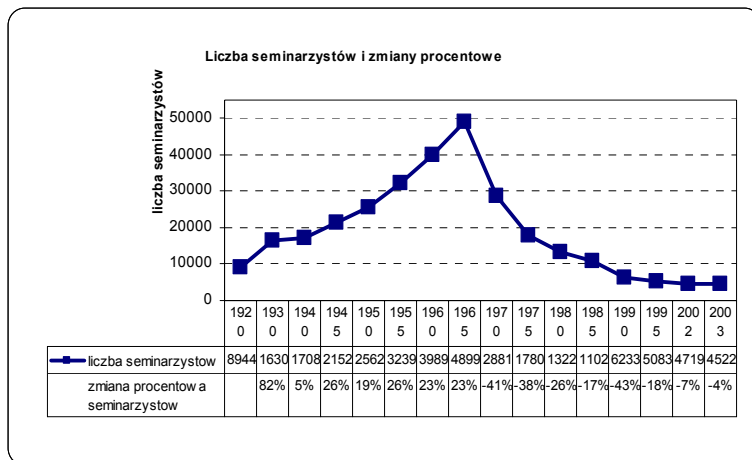


Tabela 5
(Powiększony wykres znajduje się na końcu opracowania.)

TRAGICZNA SYTUACJA W ZAKONACH MĘSKICH

Pomiędzy rokiem 1965 a 2002 liczba braci zakonnych zmniejszyła się o 54 procent. Na 10 tysięcy katolików w 1965 roku przypadało statystycznie 2.69 brata zakonnego, w roku 2002 liczba ta wynosi 0.87, co stanowi spadek o 68 procent.

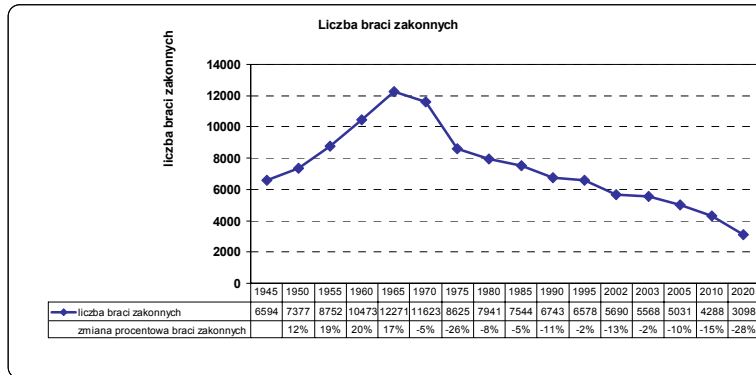


Tabela 6
(Powiększony wykres znajduje się na końcu opracowania.)

TRAGICZNA SYTUACJA W ZAKONACH ŻEŃSKICH

Sytuacja w zakonach żeńskich jest równie beznadziejna jak w zakonach męskich i prawdziwie odzwierciedla „wiosnę w Kościele”: pomiędzy rokiem 1965 a 2002 liczba sióstr zakonnych zmniejszyła się o 58 procent,. W przeliczeniu na 10 tysięcy katolików w 1965 roku przypadało statystycznie 39,43 sióstr zakonnych, zaś w roku 2002 liczba to zmalała o 71 procent, do 11,56.

Przy istniejących trendach – a oczywiście nic nie wskazuje na to by coś się zmieniło - w roku 2020 spadek liczby sióstr zakonnych wyniesie 78% w stosunku do roku 1965.

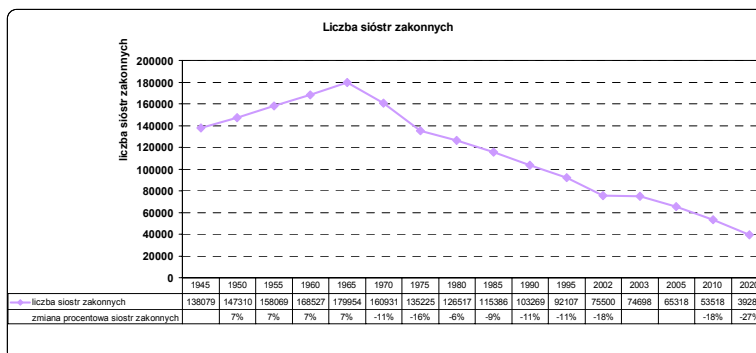


Tabela 7
(Powiększony wykres znajduje się na końcu opracowania.)

UPADAJĄCE SZKOLNICTWA

Tak jak wszystkie dziedziny, również i szkolnictwo stało się ofiarą zmian w Kościele i stale zmniejsza się ilość szkół, spada liczba uczniów i nauczycieli. Przy spadającej liczbie księży, sióstr i braci zakonnych, spada też ich liczba w systemie szkolnictwa. W zapomnianą przeszłość odchodzą uczące siostry: pomiędzy 1965 a 2003 rokiem **spadek wyniósł aż 93 procent**. W tym samym czasie spadek księży uczących wyniósł 87 procent, a braci uczących 83 procent.

Spadek liczby uczących sióstr, księży i braci w szkołach zmusił szkoły katolickie różnych szczebli do zatrudnienia większej ilości nauczycieli świeckich, co zwiększyło koszty funkcjonowania szkół, podwyższyło czesne i uniemożliwiło wielu dzieciom lepszą edukację w szkołach katolickich. Dodatkowo, dla niektórych rodziców zastąpienie sióstr zakonnych nauczycielami świeckimi, zniósł sens prawdziwej edukacji katolickiej i przenieśli swe dzieci do szkół publicznych bądź prywatnych.

ZMNIĘSZAJĄCA SIĘ ILOŚĆ SZKÓŁ

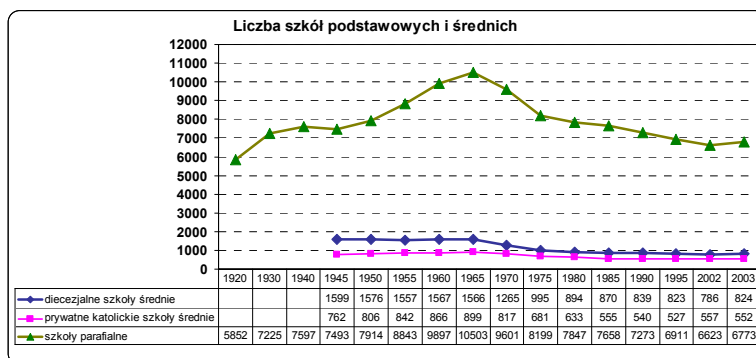


Tabela 8
(Powiększony wykres znajduje się na końcu opracowania.)

UPADAJĄCE SZKOLNICTWO i SPADAJĄCA LICZBA STUDENTÓW

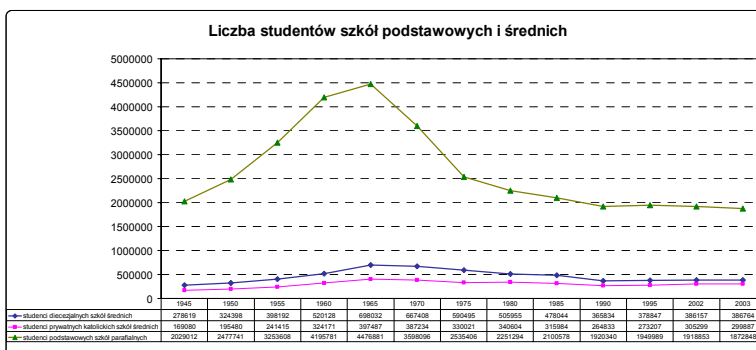


Tabela 9
(Powiększony wykres znajduje się na końcu opracowania.)

JUŻ NIE MA KTO UCZYĆ...

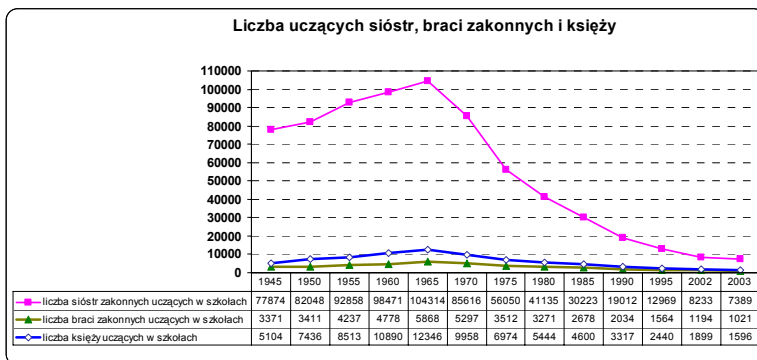


Tabela 10
(Powiększony wykres znajduje się na końcu opracowania.)

SPADEK IŁOŚCI CHRZTÓW

Również i w tym segmencie nastąpiło załamanie w okolicach 1965 roku i mimo, iż w ostatnich latach liczba chrztów zwiększyła się nieco – co było wynikiem głównie wyżu demograficznego – to spadek jest jeszcze bardziej widoczny w przeliczeniu na 10 tysięcy katolików: w 1965 roku na ten segment przypadają statystycznie 287 chrzty, a w roku 2002 154.

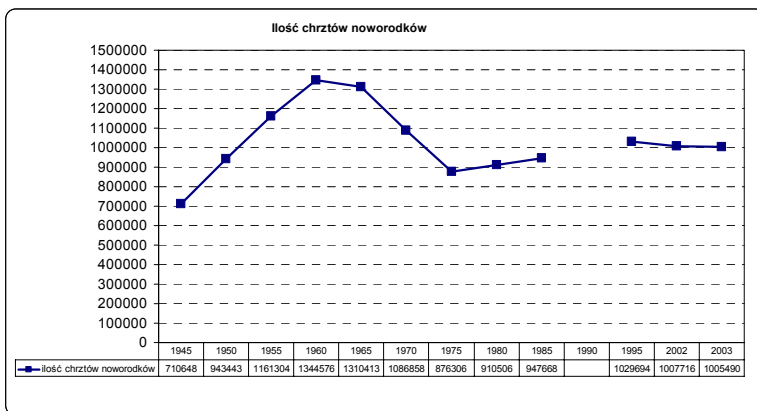


Tabela 11
(Powiększony wykres znajduje się na końcu opracowania.)

SPADEK ILOŚCI ZAWIERANYCH MAŁŻEŃSTW

Zawieranie małżeństw w Kościele stanowi cały czas praktykowaną mechanicznie tradycję, choć i tutaj spadek jest widoczny. Pomiędzy 1965 a 2003 rokiem ilość zawieranych małżeństw zmniejszyła się o 33 procent, a biorąc lata 1970-2003 aż o 48 procent.

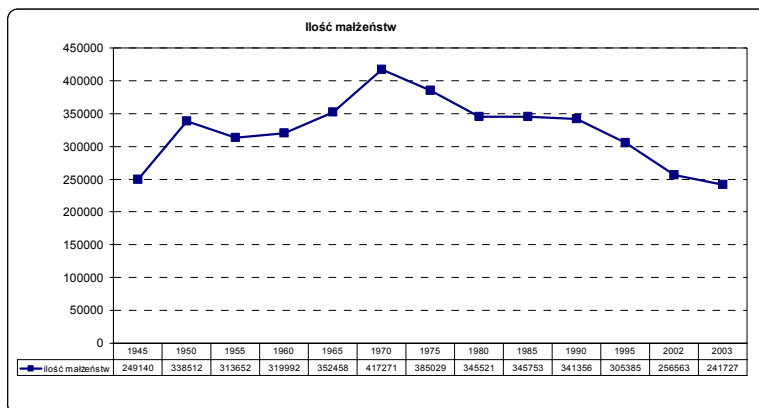


Tabela 12
(Powiększony wykres znajduje się na końcu opracowania.)

KOŁOSALNY WZROST ILOŚCI UNIEWAŻNIONYCH MAŁŻEŃSTW

Dane dotyczące ilości unieważnionych małżeństw (nie mylić z rozwodami), są chyba najbardziej wymownym przykładem ataku na instytucję małżeństwa. Przed Soborem proces rozpatrywania możliwości unieważnienia był bardzo wnikliwy, uzyskanie zgody było niemalże niemożliwe i stanowiło skuteczną barierę unieważnienia trwałego związku małżeńskiego. Około roku 1970 w „posoborowym duchu” ruszyła maszyna destrukcji życia małżeńskiego, szczególnie w Stanach Zjednoczonych. W 1991 roku aż 79% wszystkich unieważnień małżeństw na świecie dotyczyło Stanów Zjednoczonych, mimo iż amerykańscy katolicy stanowili mniej niż 6 procent światowej populacji katolików.

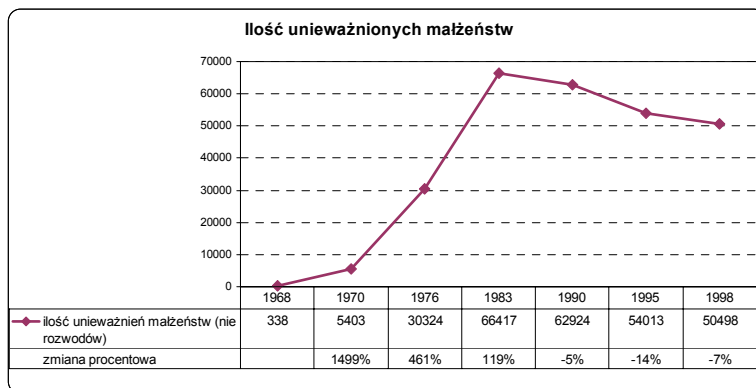


Tabela 13
(Powiększony wykres znajduje się na końcu opracowania.)

ZAMIERAJĄCE ŻYCIE ZAKONNE

Życie zakonne w USA zanika. Nie ma żadnego zakonu, który nie doświadczyłby ogólnych tendencji posoborowej „wiosny w Kościele”. Poniżej przedstawiam wskaźniki dotyczące kilku wybranych zakonów: Jezuitów, Franciszkanów, Redemptorystów i Benedyktynów, ale podobne – a nawet znacznie gorsze – wyniki są dostępne dla wszystkich innych zakonów. Kondycja wielu zakonów mierzona powinna być jednak nie tylko ilością braci czy kandydatów, lecz także morale życia zakonnego i wiernością Nauce Kościoła. Niestety, we współczesnych zakonach, np. Jezuitów, przynajmniej w Ameryce, trudno natknąć się niekiedy na śladowe tendencje takiej wierności. W prowadzonym przez Jezuitów miesięczniku *America* np. jawnie propaguje się związki homoseksualne, rozprawia się o korzyściach wynikających z bycia księdzem-homoseksualistą i podminowuje się właściwie każdy dokument kościelny mający jakieś atrybuty ortodoksyjności. O upadku uczelni prowadzonych przez Jezuitów świadczy niedawny incydent, kiedy to kardynał Francis Arinze, prefekt watykańskiej Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, wygłaszając 17 maja 2003 roku przemówienie w prestiżowym *Georgetown University* w Waszyngtonie potępił homoseksualizm, kadra profesorska na znak protestu opuściła salę, a później 70 profesorów publicznie w liście otwartym zaatakowało kardynała i nauczanie Kościoła. Jezuiti – kiedyś perła ewangelizacji, dziś stanęli na froncie dekadentckiego ruchu w Kościele.

JEZUICI

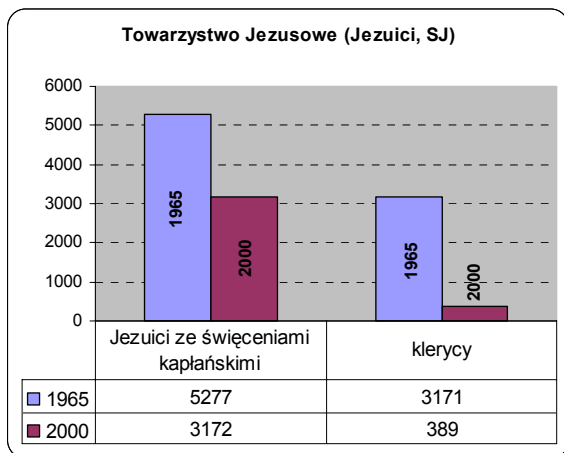


Tabela 14
(Powiększony wykres znajduje się na końcu opracowania.)

FRANCISZKANIE

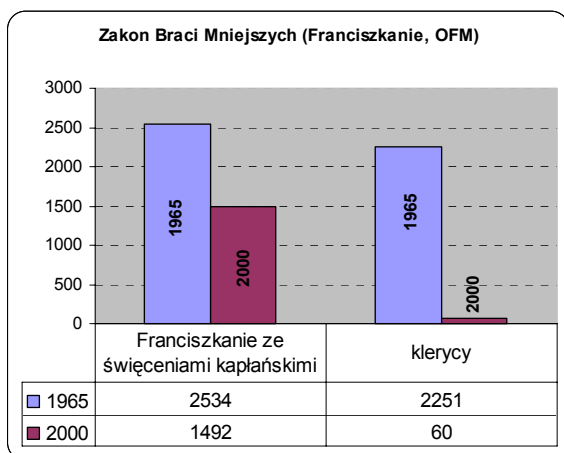


Tabela 15
(Powiększony wykres znajduje się na końcu opracowania.)

REDEMPTRYŚCI

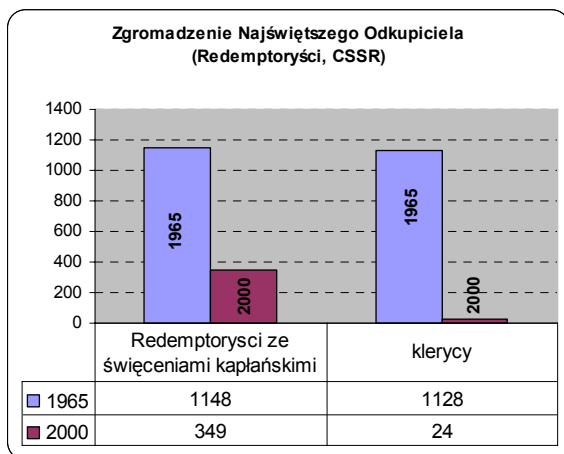


Tabela 16
(Powiększony wykres znajduje się na końcu opracowania.)

BENEDYKTYNI

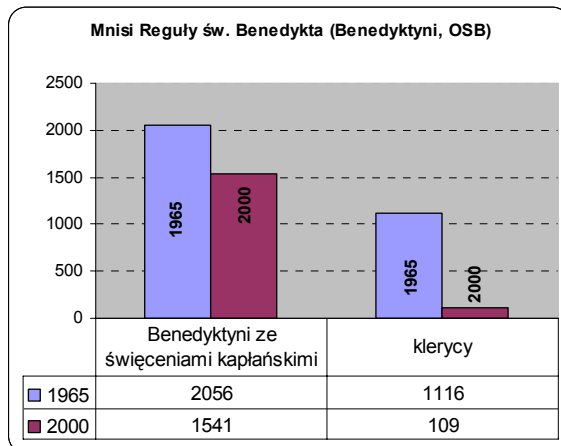


Tabela 17
(Powiększony wykres znajduje się na końcu opracowania.)

6. *Aggiornamento*

Jak widać ze wszystkich przytoczonych w tym opracowaniu wskaźników, szczytowy punkt rozwoju Kościoła w XX wieku przypadał na połowę lat sześćdziesiątych. Przeglądając tabelę proszę zwrócić szczególną uwagę na stały wzrost liczby powołań kapłańskich i zakonnych, rozwój szkolnictwa katolickiego wszystkich szczebli, życia duchowego, itp., który daje się wyraźnie obserwować do tego momentu. Po nim następuje jednak gwałtowny spadek w każdym, każdym bez wyjątku fragmencie życia Kościoła. Statystyki podobne do zaprezentowanych powyżej były także kompilowane na podstawie danych ze wszystkich innych krajów świata i wyniki były zdumiewająco podobne. Zaczynając od połowy lat sześćdziesiątych następuje tragedia na nieznaną w przeszłości skalę, lecz miast obiektywnie badać te zjawiska, sięgać po prawdziwe przyczyny, tłumaczy się to wpływami jakichś sił zewnętrznych, które właśnie wtedy, dokładnie w tym samym momencie na całym świecie w magiczny sposób zadziały na społeczeństwa i odwróciły je od życia kościelnego. Może pora publicznie przyznać się, iż przyczyna leży głębiej i wynika przede wszystkim ze świadomego obrania przez Kościół drogi *aggiornamento*, czyli zainicjowanego przez papieża Jana XXIII, rozwiniętego przez Pawła VI i skutecznie rozszerzonego przez Jana Pawła II „otwarcia się Kościoła na świat”. Może pora wreszcie publicznie przyznać, że przez czterdzieści kilka ostatnich lat Kościół oddala się od Tradycji, płacąc za to słoną cenę.

Kościół wpasowujący się w życie świeckie przestaje być autorytetem, co przekładając na sprawy codzienne można by ująć pytaniem: czymże Kościół ma zaimponować młodym ludziom, czym ma ich przyciągnąć, gdy odstawi się do lamusa atrybuty stałości, ze starą, nieśmiertelną liturgią, pięknymi pieśniami tworzonymi przez pokolenia, ponadczasową architekturą kościołów, tomistyczną teologią? Czy zauroczą się „lepszą” modernistyczną muzyką, czy „ciekawszymi” i „bardziej urozmaiconymi” Mszami (św.), czy nowoczesnymi, przestrzenniejszymi wnętrzami

Kościół, przypominającymi niekiedy bezduszne sale konferencyjne, czy architekturą rodem z komiksów i powieści Science-Fiction? Nawet jeśli młodzież w pewnym momencie będzie czuła się „jak u siebie” w tych salach, na „swojskich” Mszach (św.), prowadzonych przez „czujących ducha czasu” księży, jeśli będzie w „stanie ekspresji” na kolejnych Światowych Dniach Młodzieży, to okres ten mija szybko pozostawiając u dorastających młodych ludzi uczucie niedosytu. Pozbawieni stałego odniesienia i nauczeni szukania ciągle czegoś nowego, ciągle nowych wrażeń opuszczają oni Kościół „stale nie nadążający za światem”. Odchodzą „do świata”, znajdując przyjemności czy to w wirze hedonizmu czy w tradycyjnych, bardziej atrakcyjnych mistycznych religiach wschodnich, czy w błotnych oparach okultyzmu.

7. Jaka przyszłość?

Na naszych oczach intensyfikuje się ostra walka o kierunek rozwoju cywilizacji i stroną przegraną musi być i będzie, po prostu, strona słabsza. Zdając sobie sprawę z historycznego fiaska, próby stworzenia społeczeństwa całkowicie laickiego nie będą raczej powtarzane (choć pozornie wygląda na to, że socjalistyczna Unia Europejska posiada takie zakusy), zatem pozostaje pytanie: jaki model religijny będzie wspierany przez inżynierów socjotechniki? Katolicyzm z oczywistych względów będzie marginalizowany, a osłabiony od wewnątrz nie będzie już w stanie obronić się sam. Współczesny Kościół skazał bowiem sam siebie i przestaje być autorytetem, nawet dla swoich własnych wiernych, nie mówiąc o tym, że w wyniku zbratania się z „Tym Światem”, także w wyniku przyjęcia humanistycznej, proglobalistycznej koncepcji politycznego rozwoju świata zepchnięty zostaje (a właściwie sam siebie tam spycha) do roli jednego z tysięcy tzw. grup pozarządowych. Bardzo złożony ostatni Pontyfikat, operujący elementami ortodoksji i w wielu miejscach szczerze do nich przywiązany, w tym samym czasie wprowadzał niewiarygodne zmiany je przekreślające. Kondycja dzisiejszego Kościoła jest w dużej mierze konsekwencją takiej postawy. Aby ten proces odwrócić, Kościołowi potrzebny jest radykalny władca piotrowy, tak radykalny jak sam Chrystus, który przegonił kupców ze świątyni, a nie kontynuator zgubnych zmian soborowych, mocny w słowach, lecz słaby w czynach. Potrzebny jest nam Pius XIII, a nie Jan Paweł III.

Biorąc pod uwagę powyższy stan faktyczny, warto poważnie rozważyć słowa Michaela Daviesa, jednego z największych współczesnych apologetów katolickich: „Pozostając w pełnym przymierzu z Urzędem Piotrowym i akceptując nietradycyjnych braci jako naszych braci katolików, musimy dać nasze pełne i **wyłączne** poparcie tym bractwom duchownym, które poświęcają się wyłącznie celebracji Mszy [św.] i sakramentów zgodnie z księgami, które były w użyciu przed Soborem Watykańskim II.”²⁵ Być może jest to stwierdzenie bardzo rygorystyczne, ale wobec

„Pozostając w pełnym przymierzu z Urzędem Piotrowym i akceptując nietradycyjnych braci jako naszych braci katolików, musimy dać nasze pełne i **wyłączne** poparcie tym bractwom duchownym, które poświęcają się wyłącznie celebracji Mszy [św.] i sakramentów zgodnie z księgami, które były w użyciu przed Soborem Watykańskim II.”

kryzysu, którego jesteśmy świadkami, czy najbardziej wiernym i uczciwym zachowaniem nie powinno być właśnie wyłączenie poparcie nurtów tradycyjnych, jako jedynych niosących trwałe, nieskażone i niegasnące Światło Prawdy?

Gałęzie rodzące złe owoce należy karczować, a my sami musimy przypomnieć sobie, iż w sprawach wiary naczelną naszą zasadą jest boska nietolerancja, tak samo jak nietolerancyjny był Chrystus wzywający: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony, a kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk 16, 15).

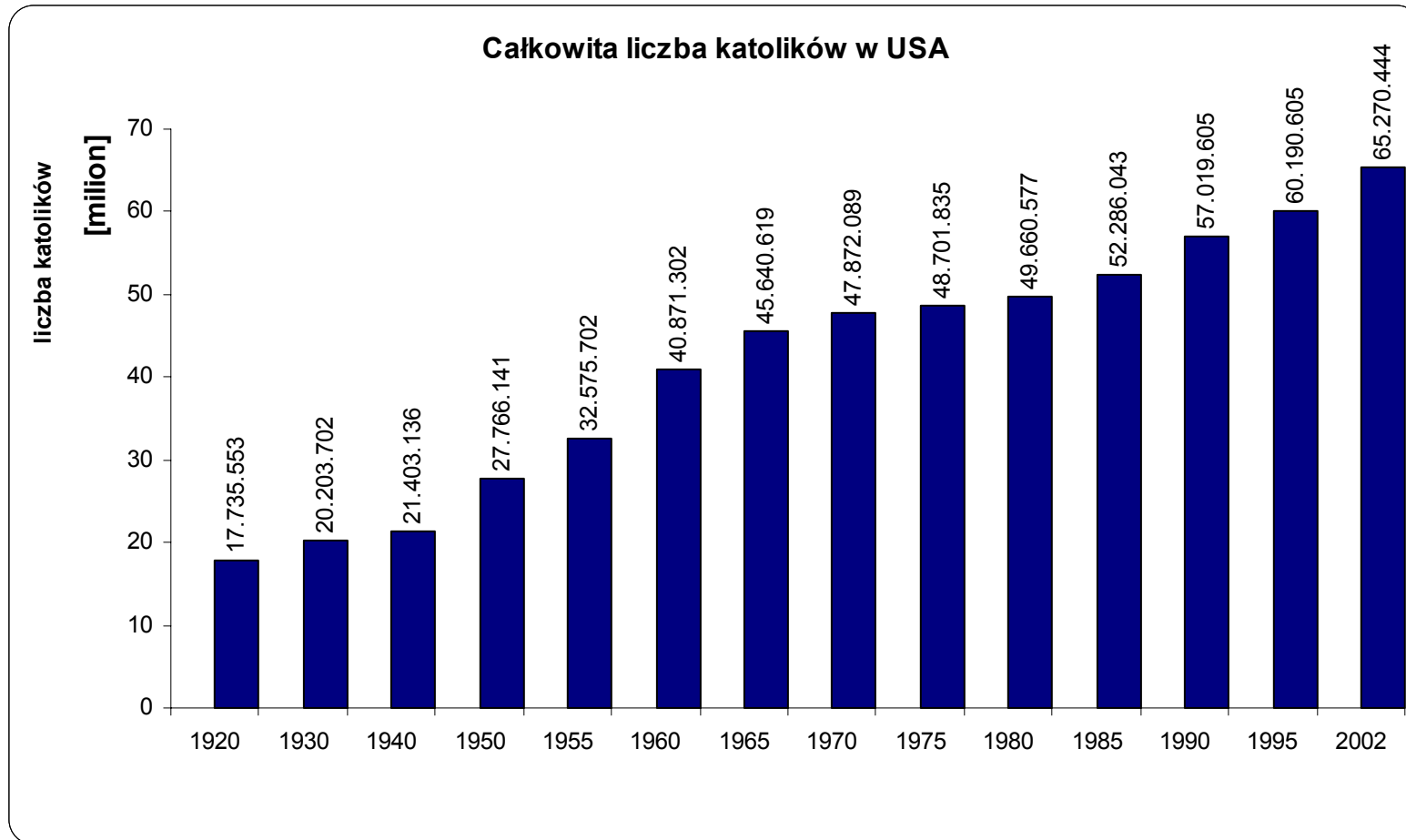
Jako Polacy, tak żywo współuczestniczący w obecnym kończącym się Pontyfikacie, powinniśmy prosić Boga o siłę, błagać Niepokalaną Maryję o wstawiennictwo u Syna i wzywać Ducha Świętego o dobre rozeznanie dla naszego narodu w tych nadchodzących, trudnych dla Polski i Kościoła czasach. Trzeba prosić o odwagę, by przeciwstawić się złu – gdziekolwiek miałyby się pojawić – i by je świadomie rozpoznawać, otwarcie je wskazywać i nazywać po imieniu. ”Nie przeciwstawić się złu, znaczy je aprobować, nie bronić Prawdy znaczy ją likwidować.” – ostrzegał papież Felix III (483-492) Gałęzie rodzące złe owoce należy karczować, a my sami musimy przypomnieć sobie, iż **w sprawach wiary naczelną naszą zasadą jest boska nietolerancja**, tak samo jak

nietolerancyjny był Chrystus wzywający: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony, a kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk 16, 15). W przesłaniu Chrystusa nie odnajdujemy dzisiejszego zgubnego ekumenizmu, nie widać wezwania do bezsensownych „dialogów” z innymi religiami, nie ma miejsca na „antropocentryczną teologię”, jest tylko jasne stwierdzenie o *koniecznej misji ewangelizacyjnej*. Jest rzeczą niezmiernie smutną, iż w dzisiejszych czasach sygnały sprzeczne z Tradycją katolicką idą z miejsc, z których należałoby spodziewać się ortodoksji i gorącej, oddanej obrony Prawdziwej Wiary.

„Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami. Poznacie ich po ich owocach. Czy zbiera się winogrona z ciernia albo z ostu figi? Tak każde dobre drzewo wydaje dobre owoce, ale złe drzewo wydaje złe owoce. Nie może dobre drzewo wydać złych owoców, ani złe drzewo wydać dobrych owoców. Każde drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A więc: poznacie ich po ich owocach.” (Mt 7:15-20) ■

Tabela 1

CAŁKOWITA LICZBA KATOLIKÓW W USA

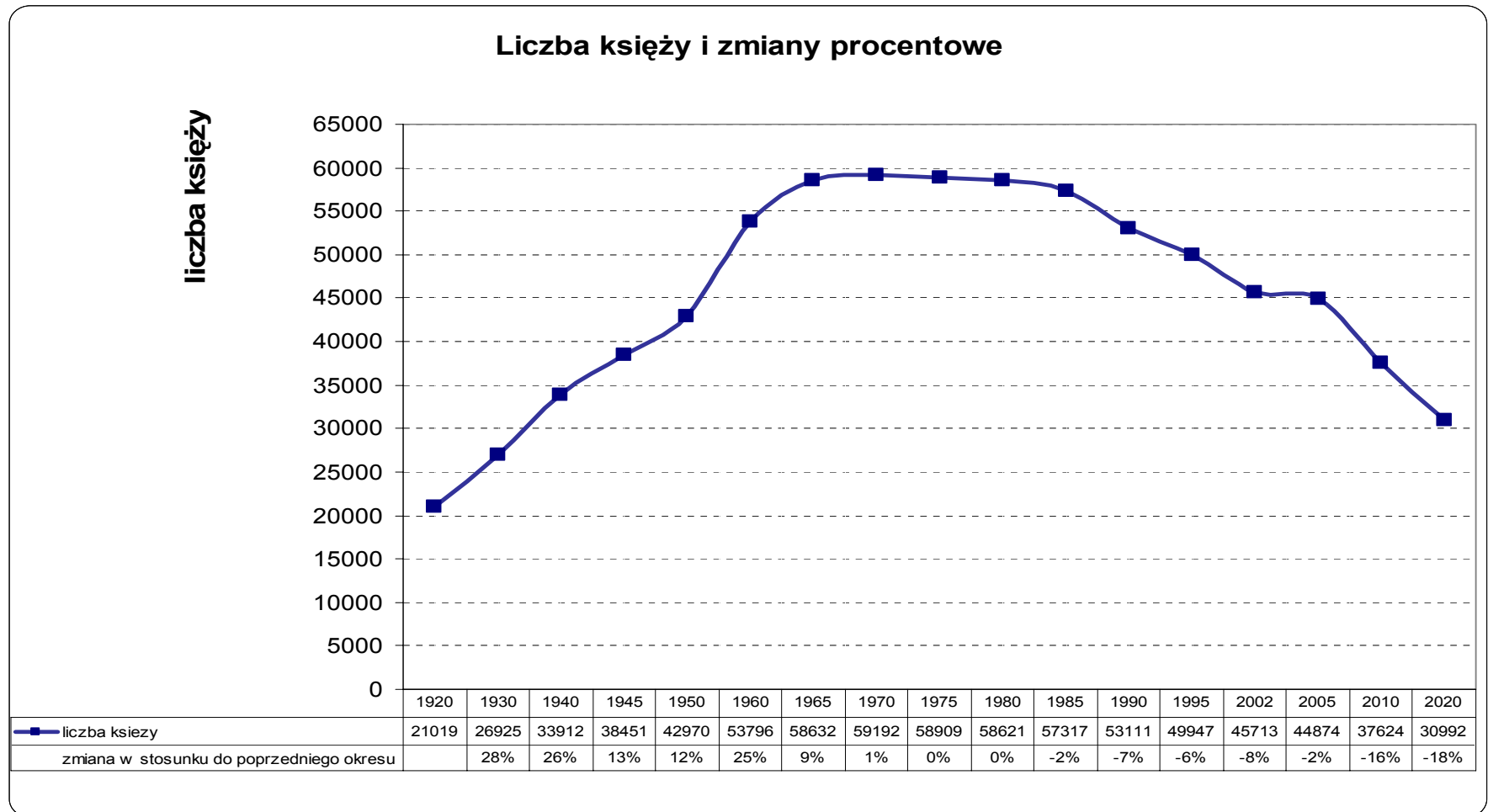


Źródło: OCD, ILCI, opracowanie własne

© www.bibula.com

Tabela 2

LICZBA KSIĘŻY I ZMIANY PROCENTOWE

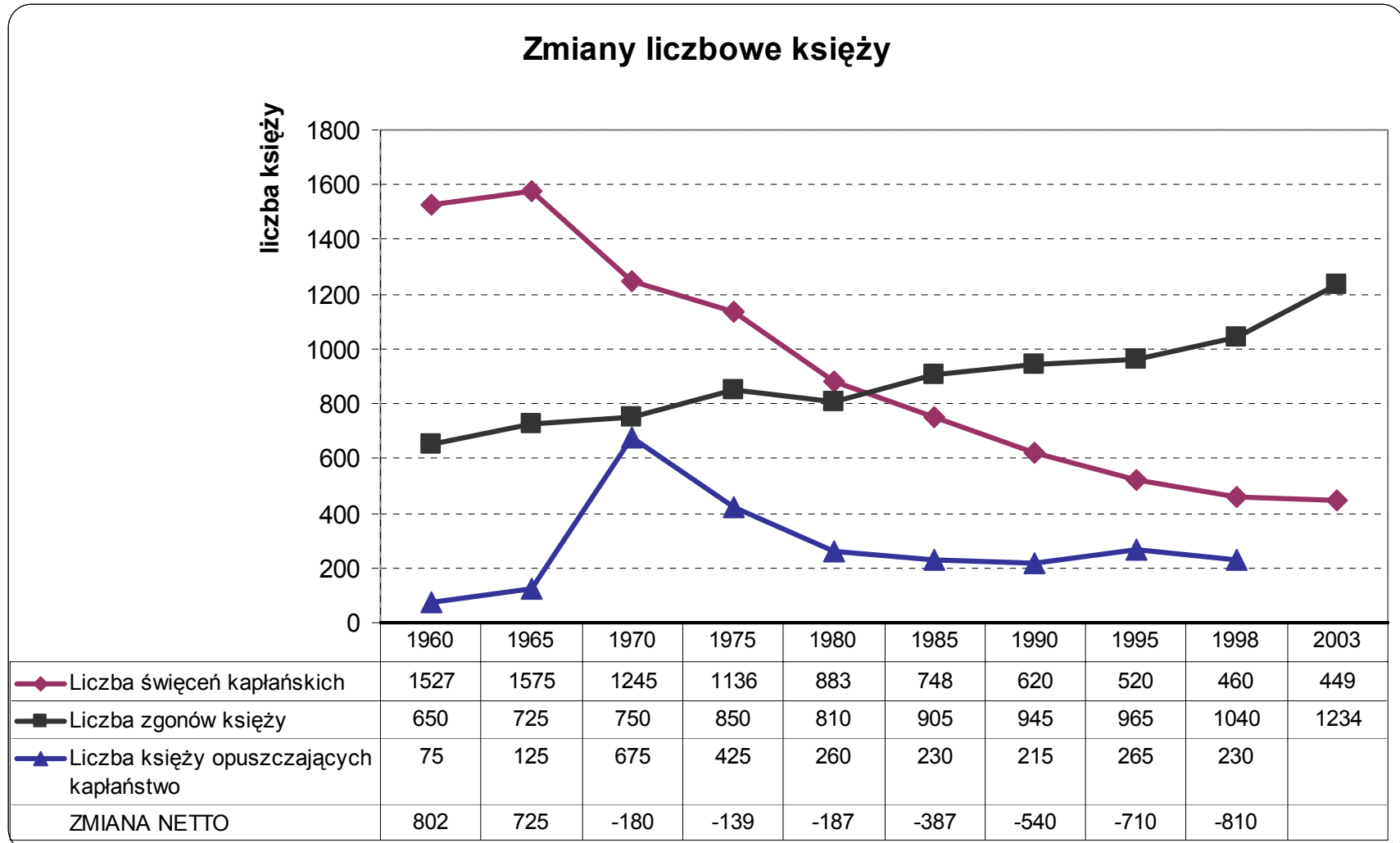


Źródło: OCD, ILCI, opracowanie własne

© www.bibula.com

Tabela 3

ZMIANY LICZBOWE KSIĘŻY

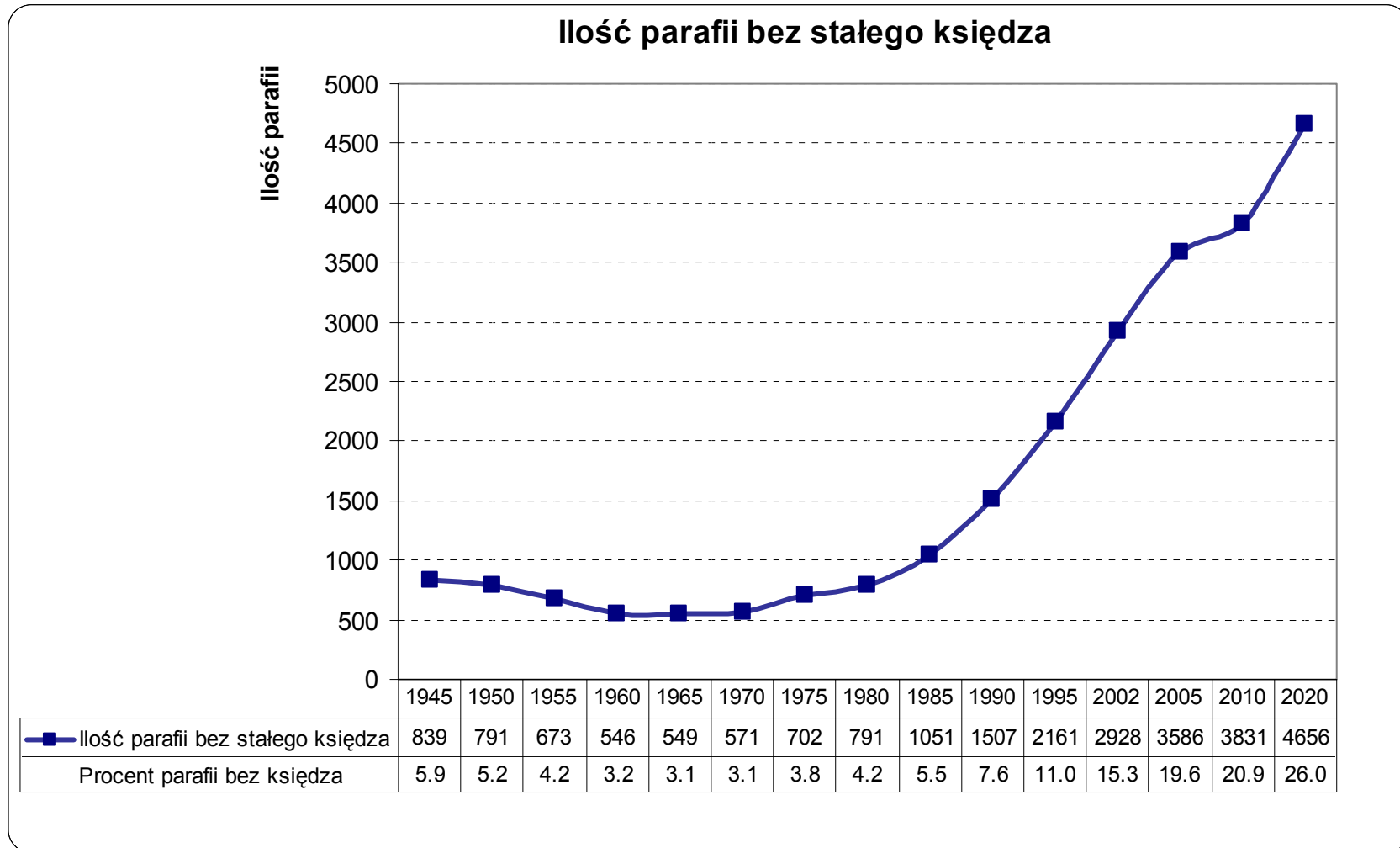


Źródło: OCD, ILCI, opracowanie własne

© www.bibula.com

Tabela 4

ILOŚĆ PARAFII BEZ STAŁEGO KSIĘDZA

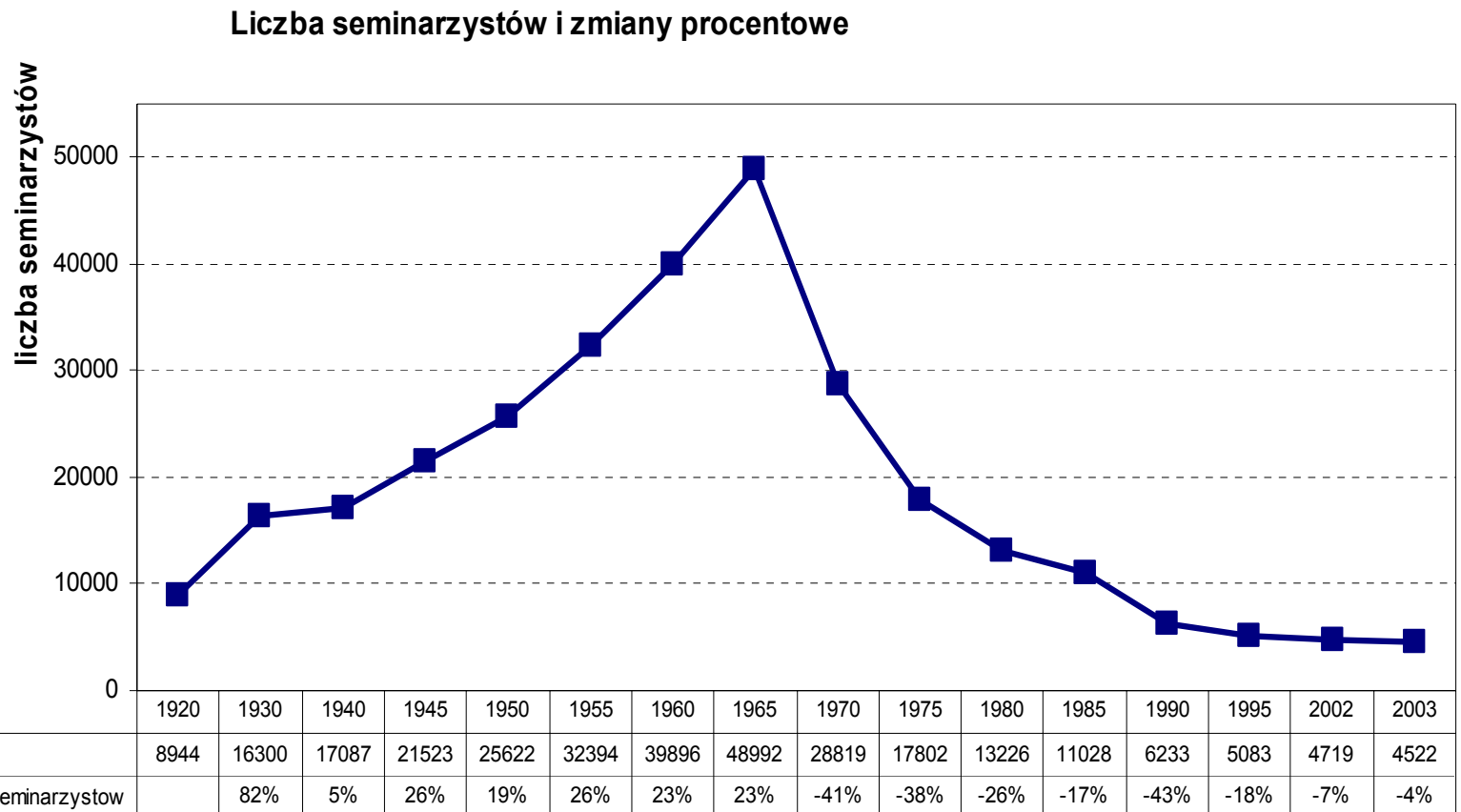


Źródło: OCD, ILCI, opracowanie własne

© www.bibula.com

Tabela 5

LICZBA SEMINARZYSTÓW I ZMIANY PROCENTOWE

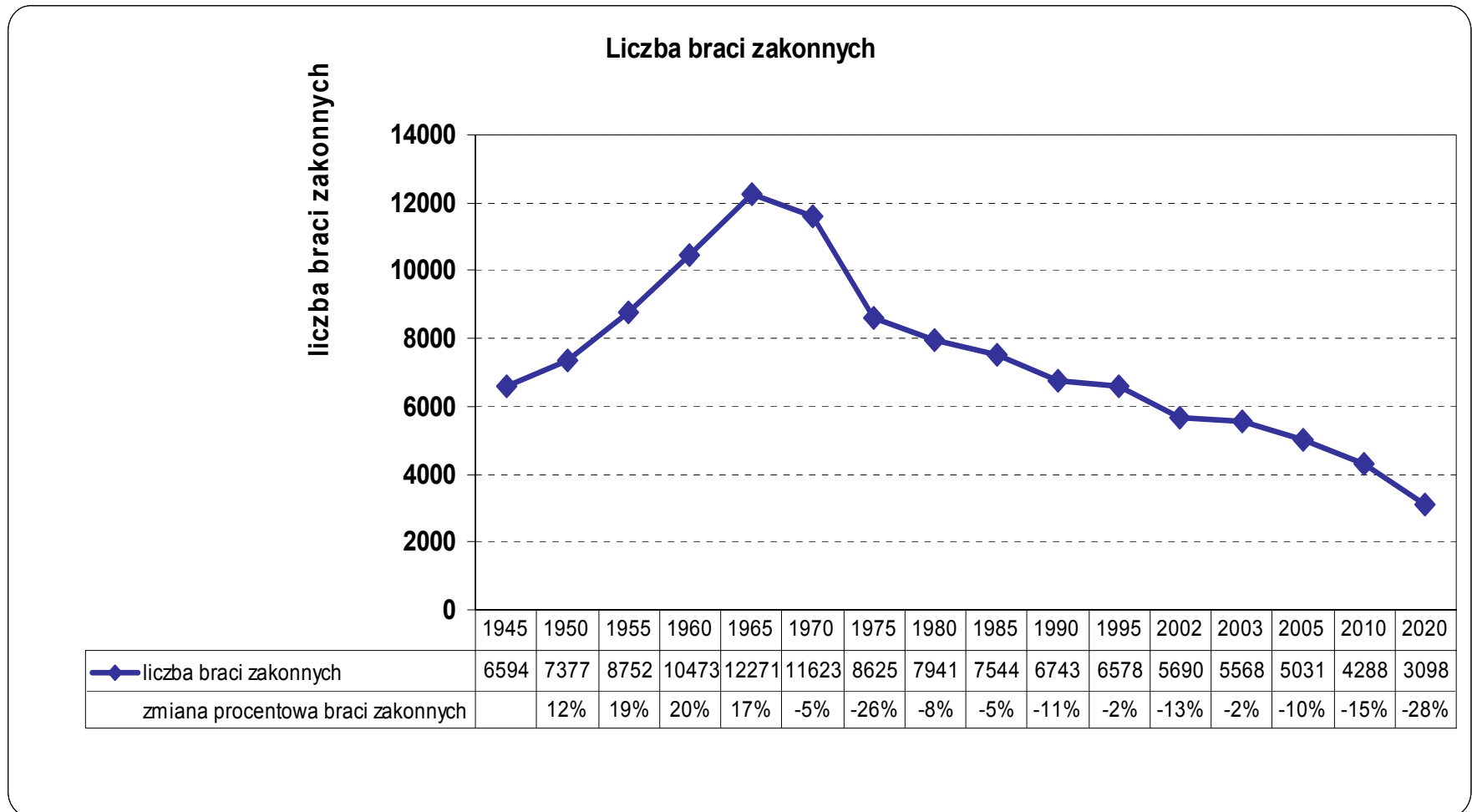


Źródło: OCD, ILCI, opracowanie własne

© www.bibula.com

Tabela 6

LICZBA BRACI ZAKONNYCH I ZMIANY PROCENTOWE

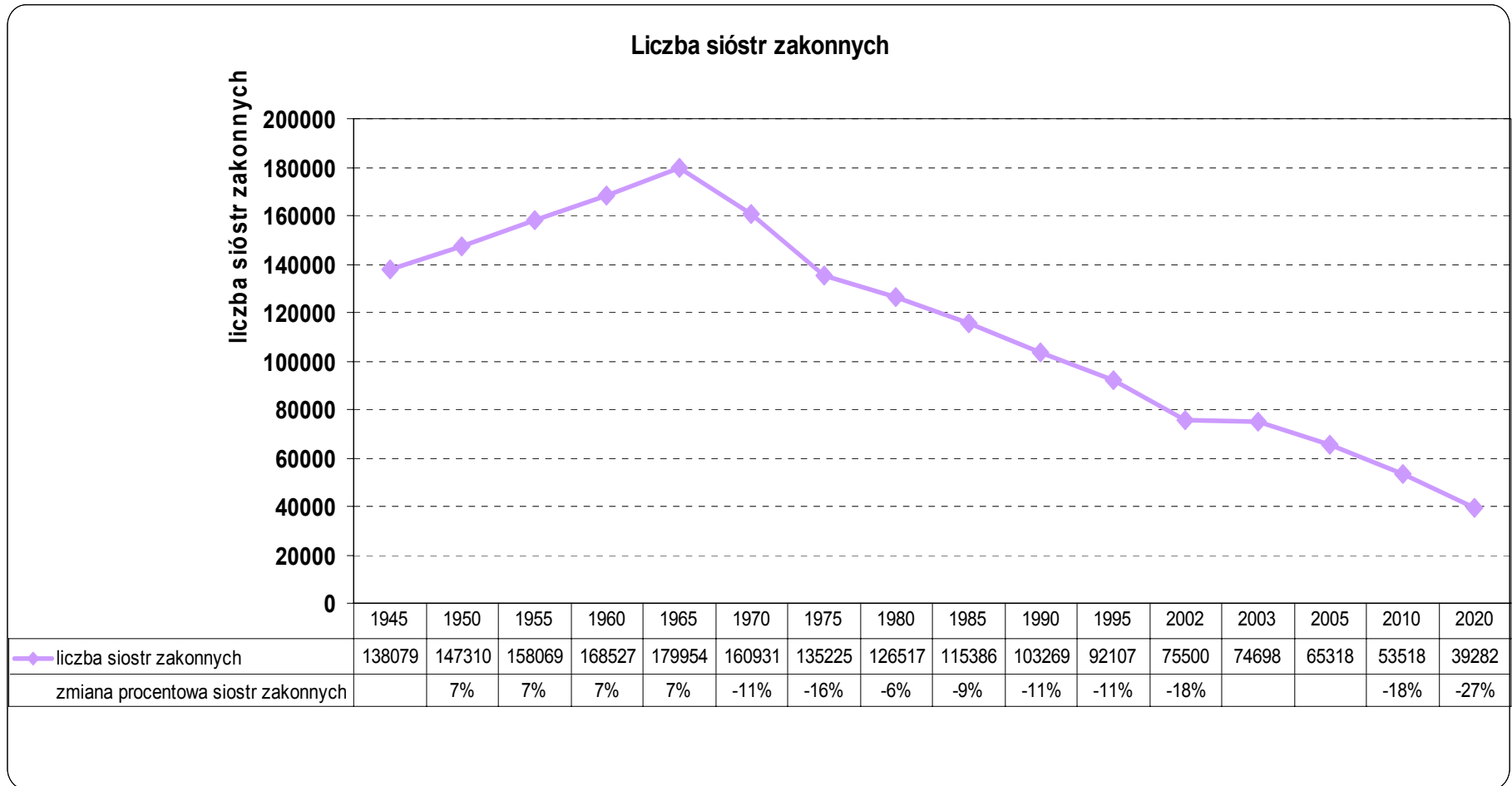


Źródło: OCD, ILCI, opracowanie własne

© www.bibula.com

Tabela 7

LICZBA SIÓSTR ZAKONNYCH I ZMIANY PROCENTOWE

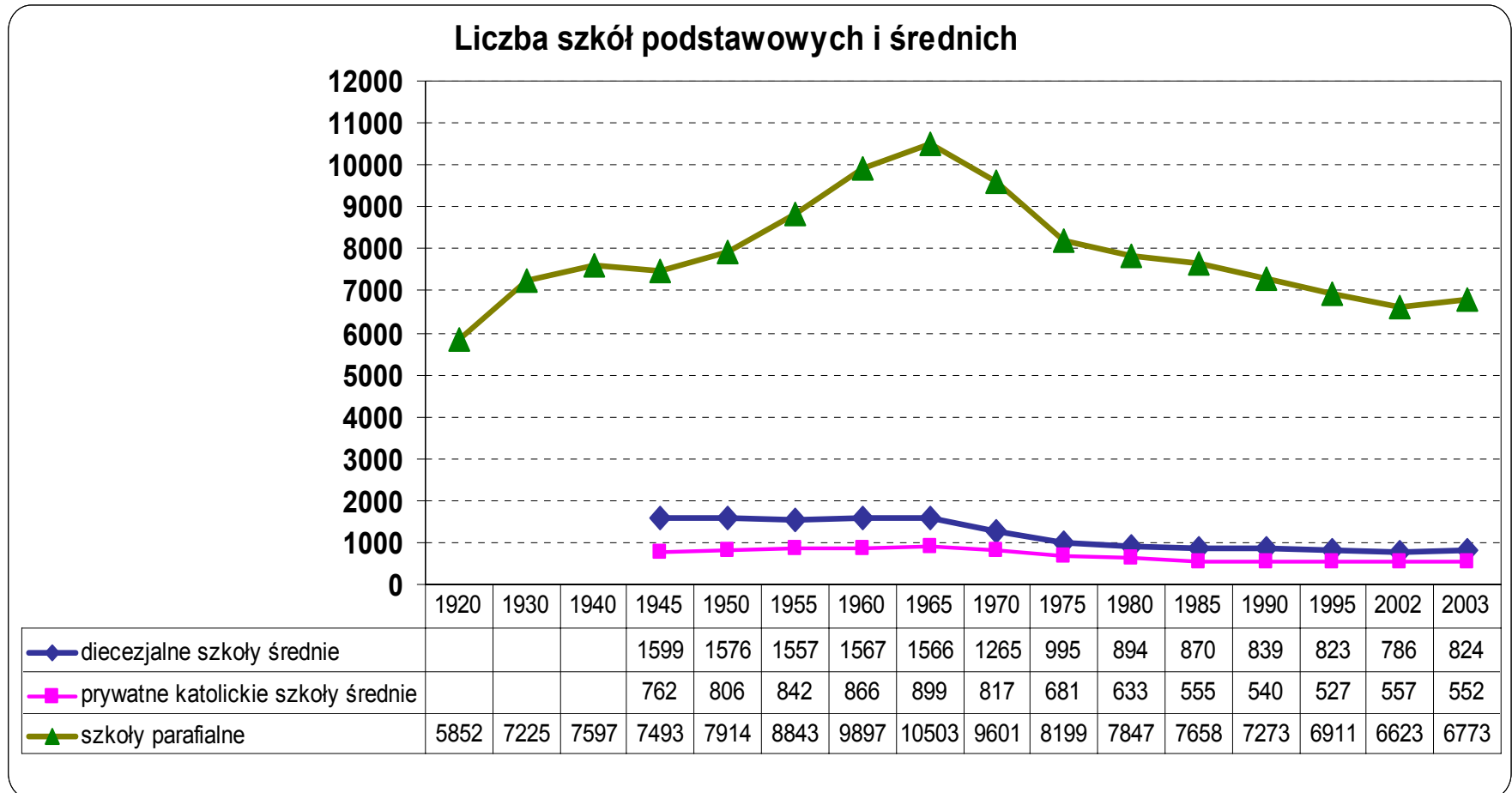


Źródło: OCD, ILCI, opracowanie własne

© www.bibula.com

Tabela 8

ILOŚĆ SZKÓŁ PODSTAWOWYCH I ŚREDNICH

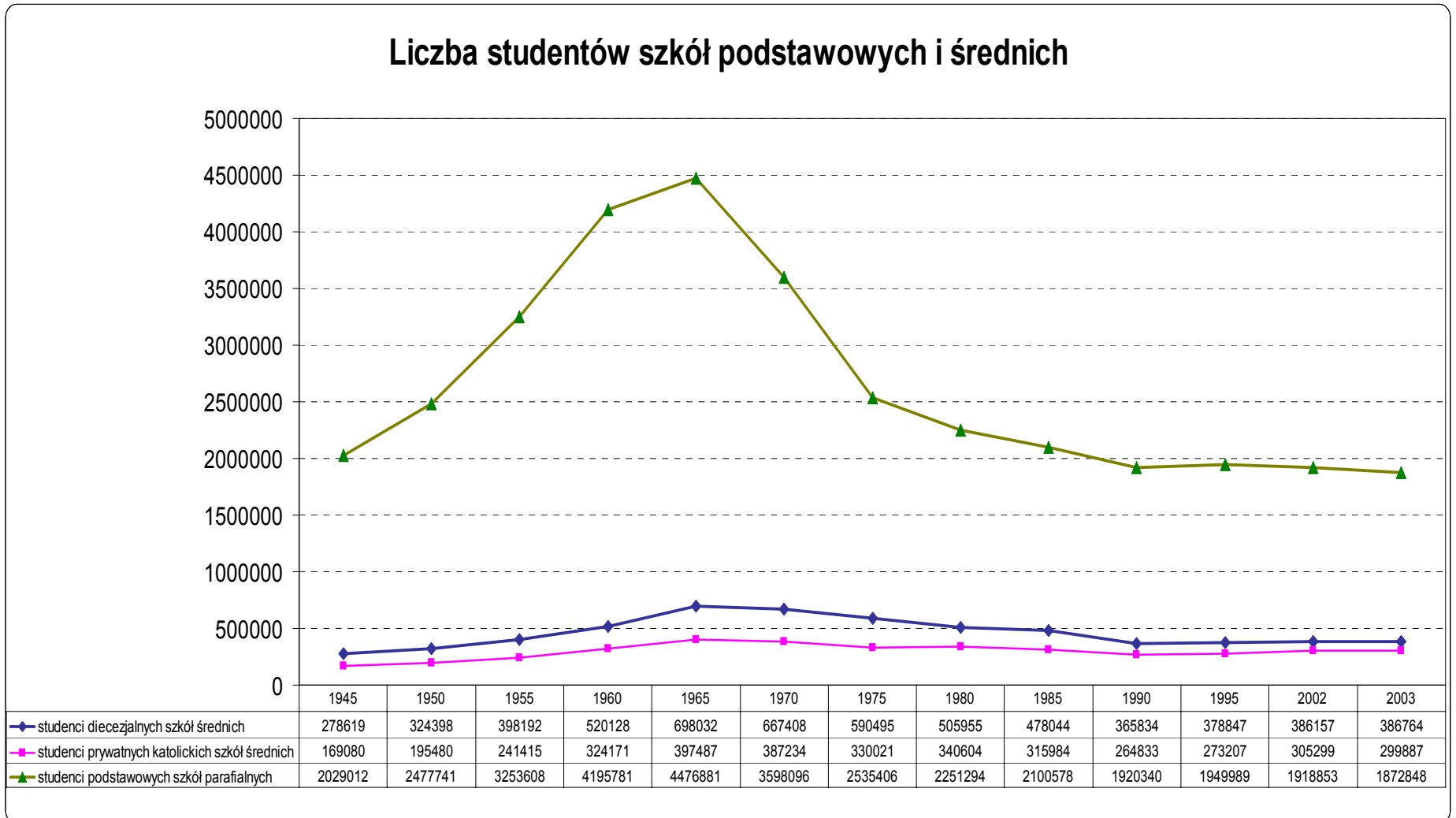


Źródło: OCD, ILCI, opracowanie własne

© www.bibula.com

Tabela 9

LICZBA STUDENTÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH I ŚREDNICH

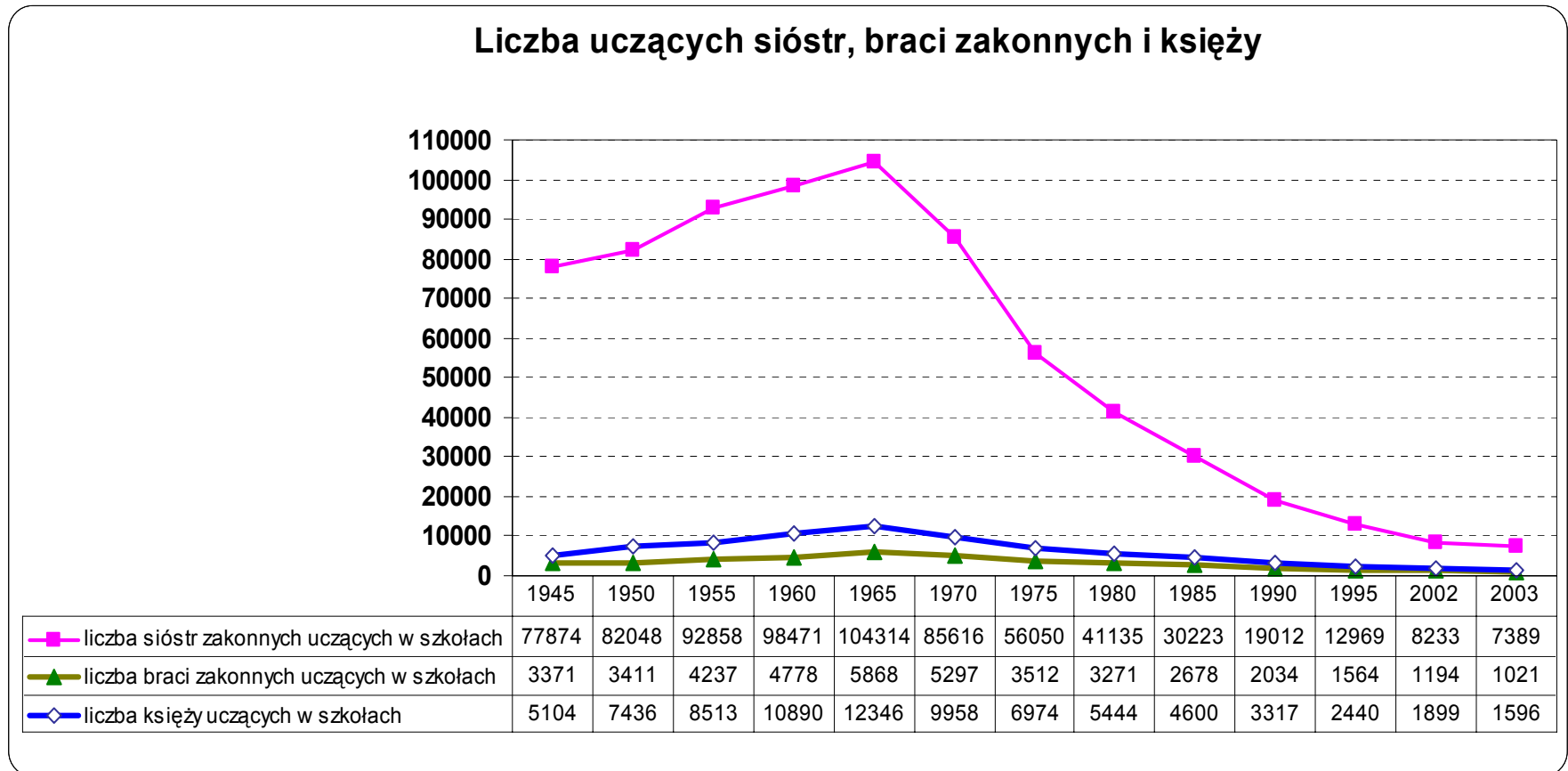


Źródło: OCD, ILCI, opracowanie własne

© www.bibula.com

Tabela 10

LICZBA SIÓSTR, BRACI ZAKONNYCH I KSIĘŻY UCZĄCYCH W SZKOŁACH

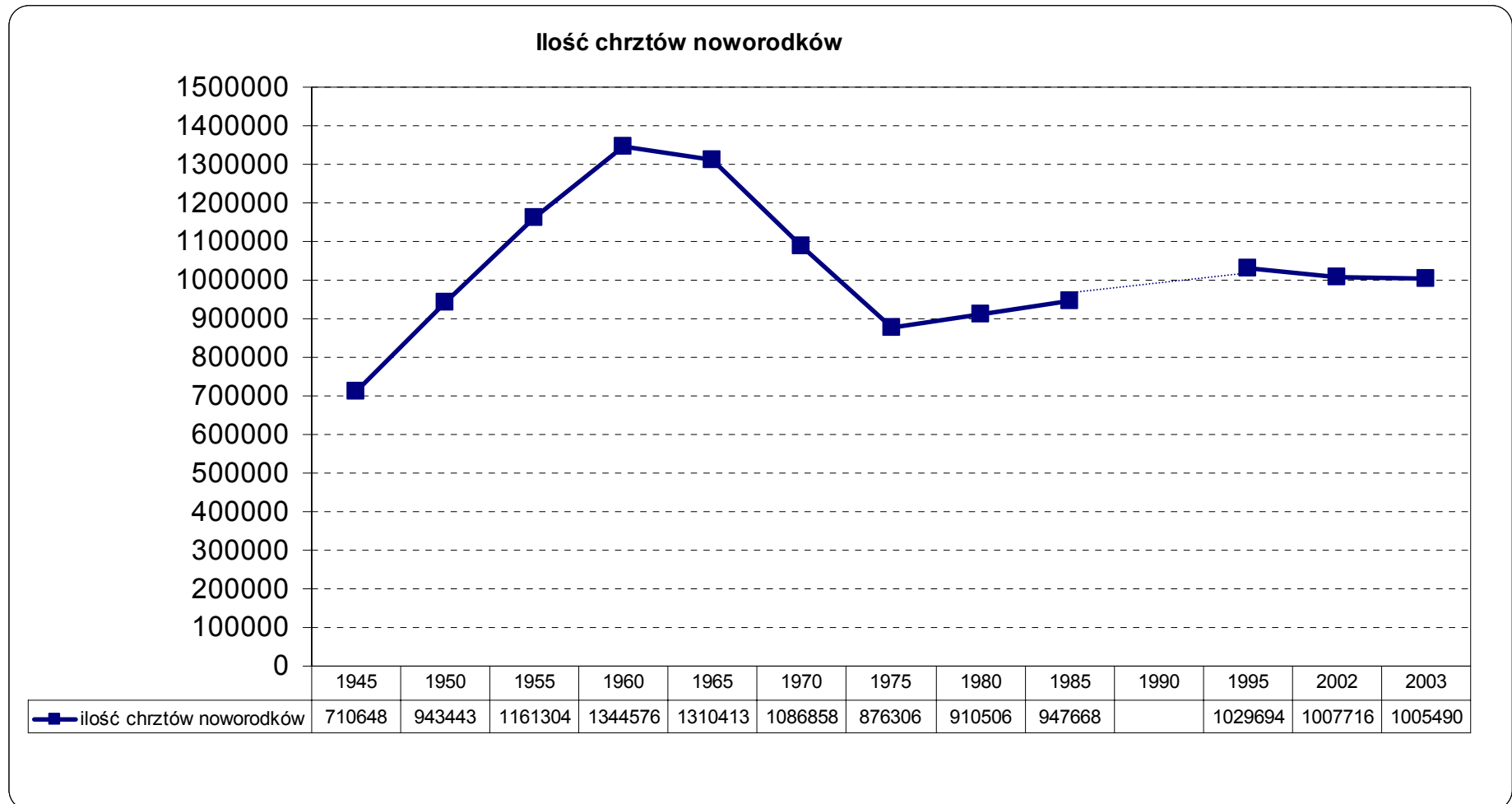


Źródło: OCD, ILCI, opracowanie własne

© www.bibula.com

Tabela 11

ILOŚĆ CHRZTÓW NOWORODKÓW

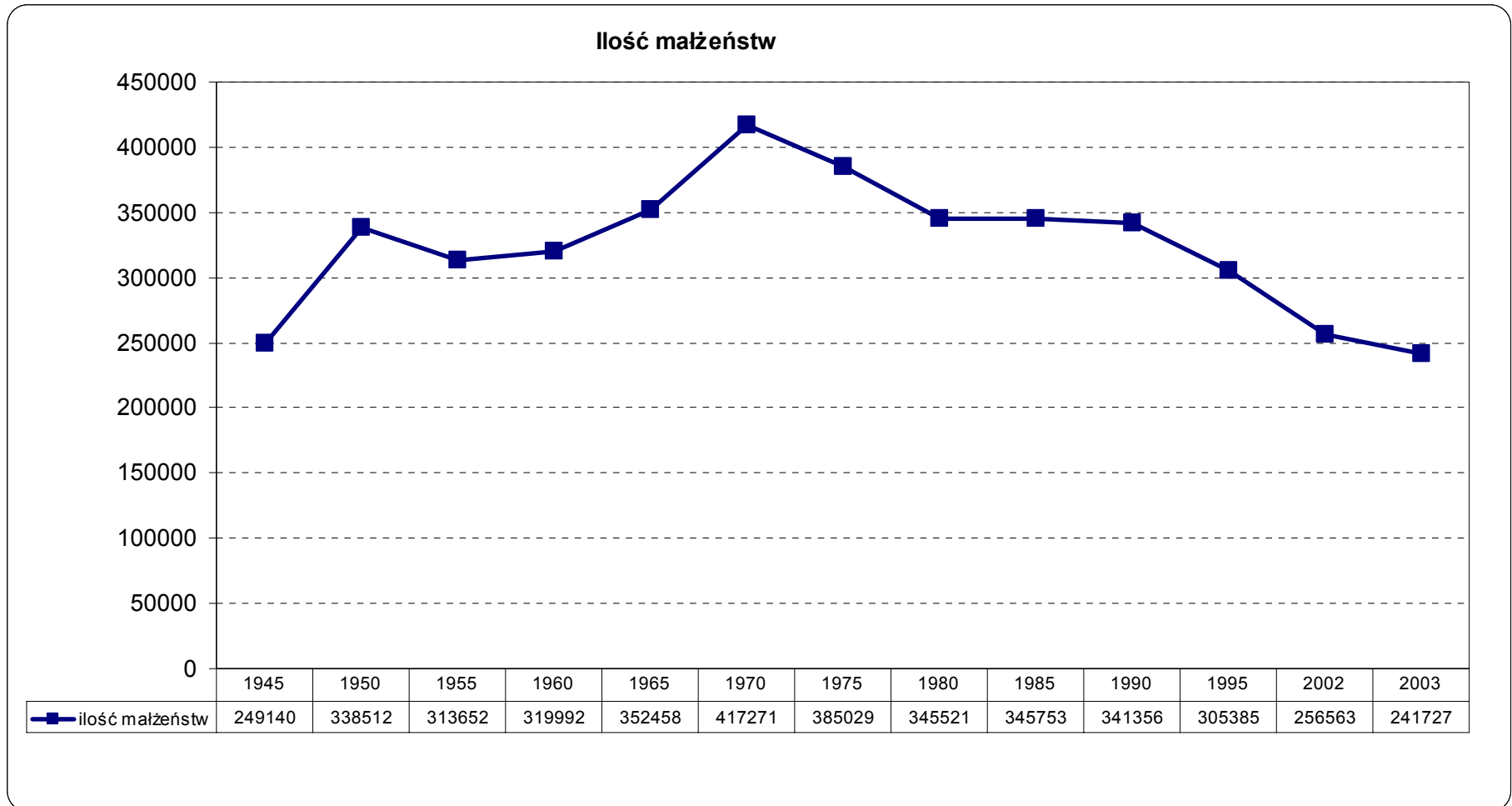


Źródło: OCD, ILCI, opracowanie własne

© www.bibula.com

Tabela 12

ILOŚĆ ZAWIERANYCH MAŁŻEŃSTW

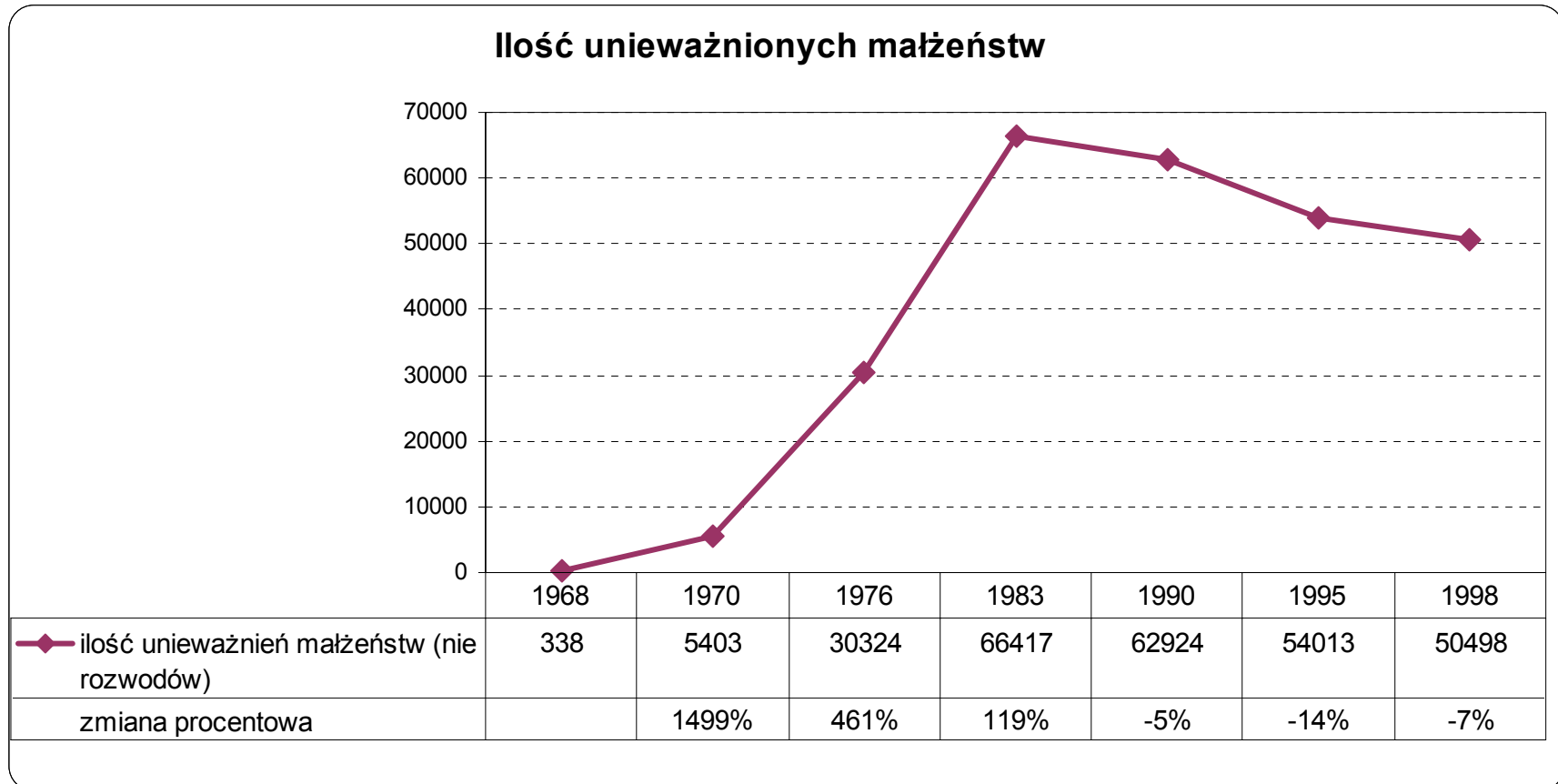


Źródło: OCD, ILCI, opracowanie własne

© www.bibula.com

Tabela 13

ILOŚĆ UNIEWAŻNIONYCH MAŁŻEŃSTW

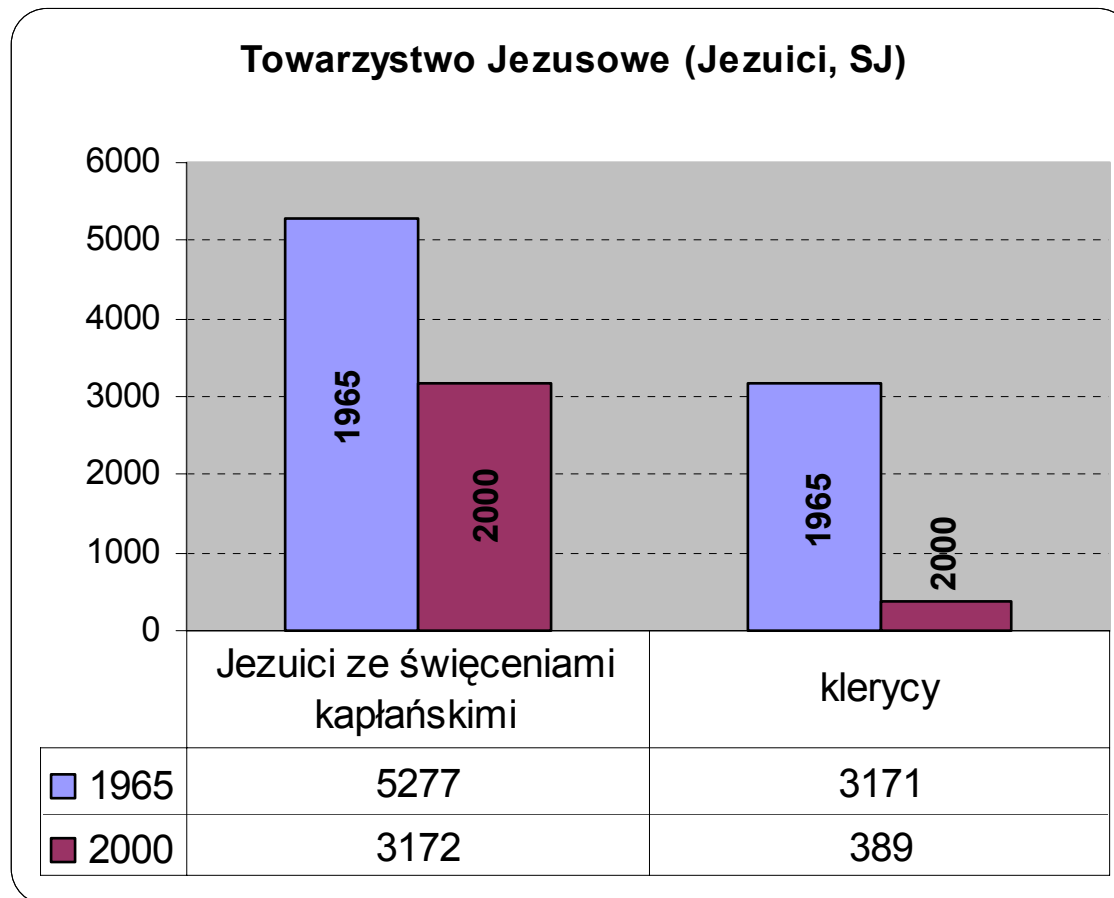


Źródło: OCD, ILCI, opracowanie własne

© www.bibula.com

Tabela 14

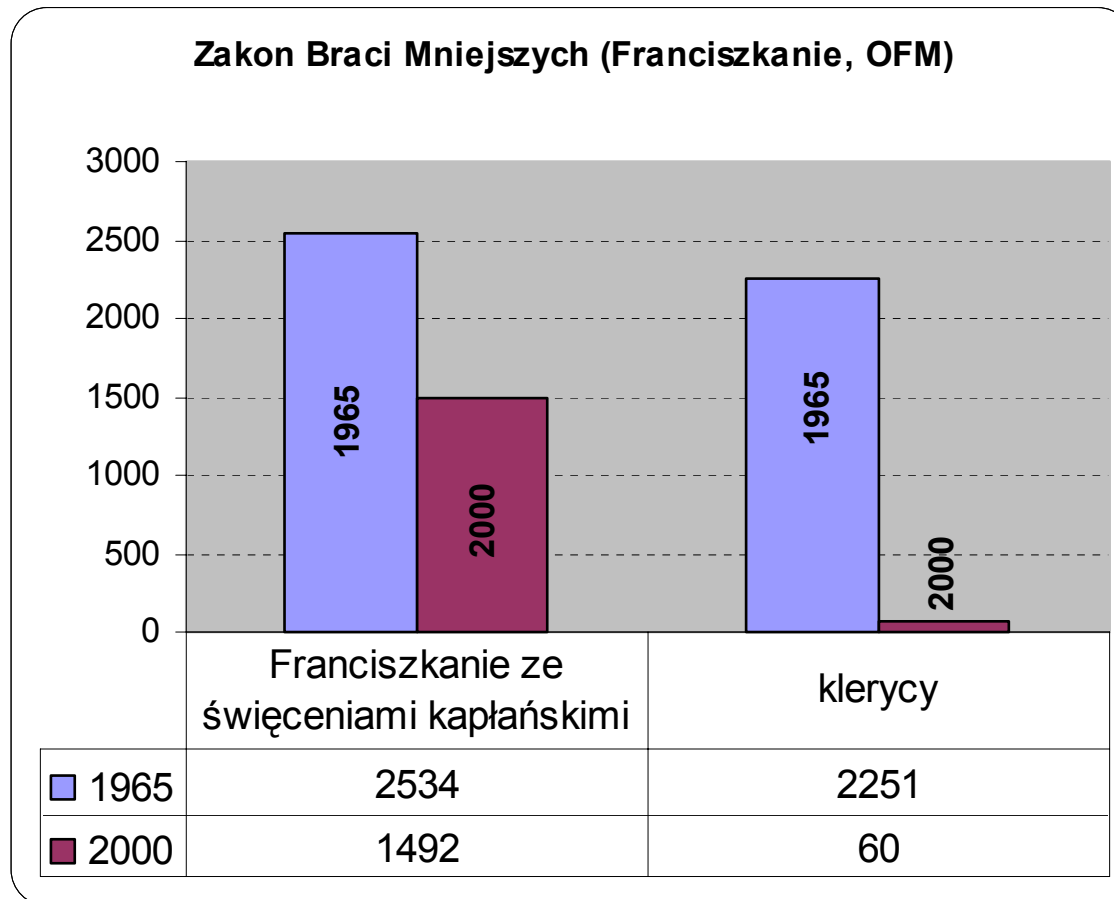
ZAKONY – TOWARZYSTWO JEZUSOWE (JEZUICI, SJ)



Źródło: OCD, ILCI, opracowanie własne

© www.bibula.com

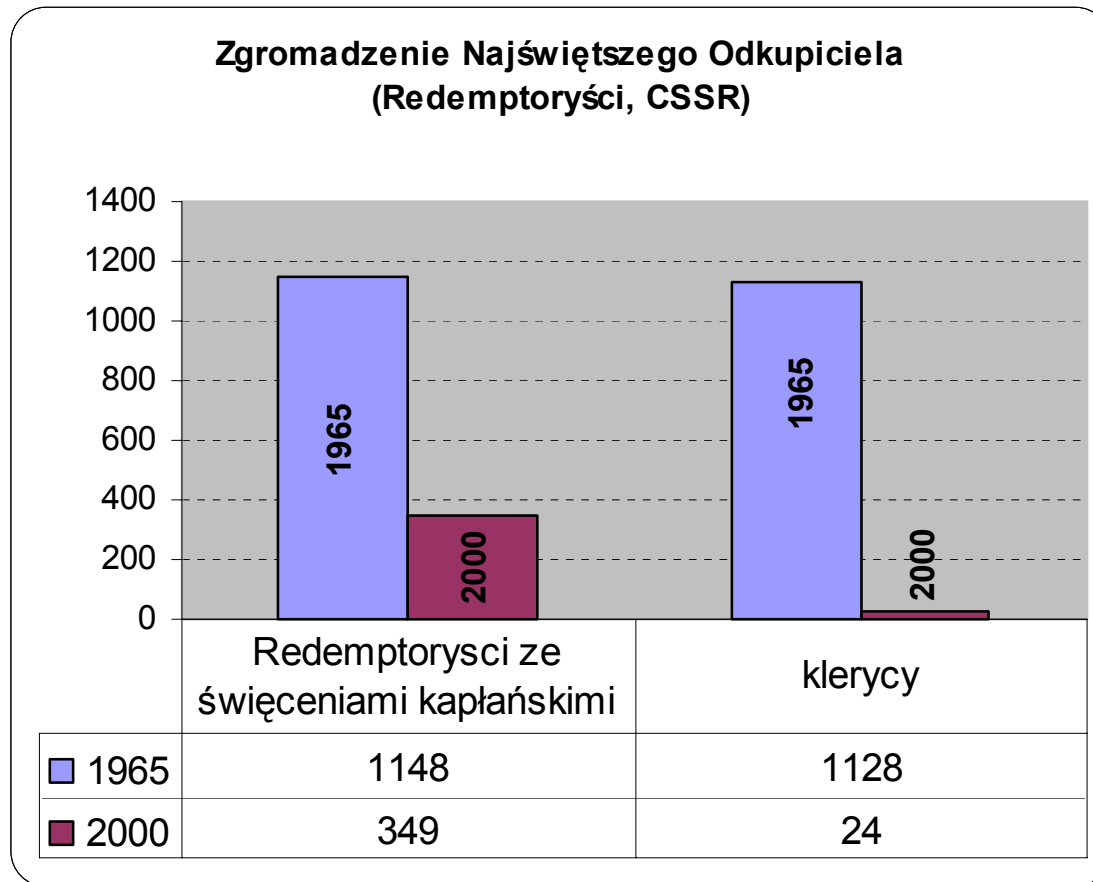
Tabela 15

ZAKONY – ZAKON BRACI MNIEJSZYCH (FRANCISZKANIE, OFM)

Źródło: OCD, ILCI, opracowanie własne

© www.bibula.com

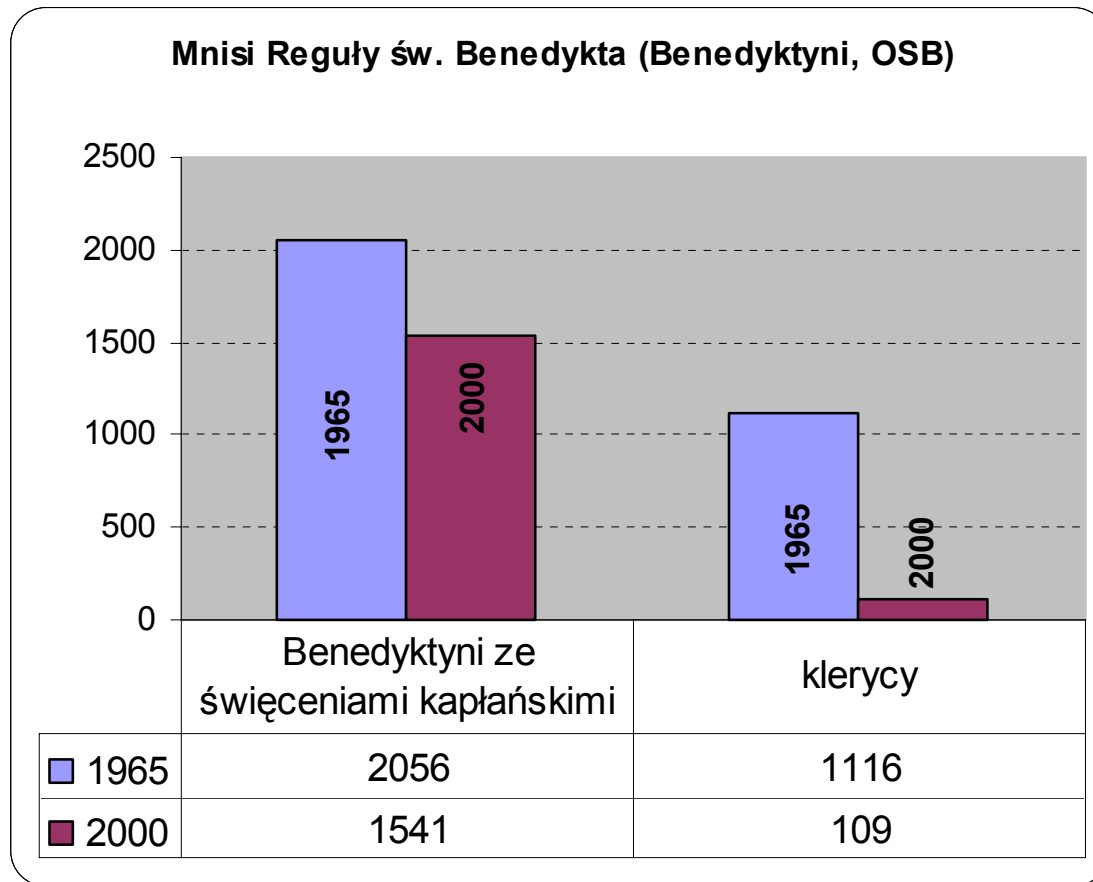
Tabela 16

ZAKONY – ZGROMADZENIE NAJŚWIĘTSZEGO ODKUPICIELA (REDEMPTRYŚCI, CSSR)

Źródło: OCD, ILCI, opracowanie własne

© www.bibula.com

Tabela 17

ZAKONY – MNISI REGUŁY ŚW. BENEDYKTA (BENEDYKTYNI, OSB)

Źródło: OCD, ILCI, opracowanie własne

© www.bibula.com

PRZYPISY

¹ Monsignor Klaus Gamber, *The Reform of the Roman Liturgy: Its Problems and Background*, San Juan Capistrano, CA, Una Voce Press, 1993, strona 97. Warto przypomnieć, że Monsignor K. Gamber należy do nurtu umiarkowanego w Kościele, a przedmowę do jego książki napisał kard. Joseph Ratzinger.

² Dyskusja na ten temat toczy się od samego początku obrad Soboru, z głosami takich prominentnych myślicieli jak Dietrich von Hildebrand, którzy już wtedy zauważyli, że Kościół porzuca swe korzenie przeobrażając się w inny twór. Także wielu z uczestników obrad soborowych wyrażało swoje obawy, niektórzy zdecydowali się na stanowcze kroki, by uchronić to co jeszcze można uchronić. W tym kontekście jednymi z najbardziej zasłużonych byli m.in. arcybiskup Marcel Lefebvre, biskup de Castro Mayer i kardynał Ottaviani.

³ Papież Jan XXIII sam wspomina o tym w swoich pamiętnikach.

⁴ Zdając sobie sprawę z istnienia podziemnego ruchu liberalnego w Kościele i obserwując jawne ataki na Kościół z zewnątrz inspirowane przez ruchy masońskie, szczególnie nasilające się podczas pontyfikatu Leona XIII, Papież Św. Pius X przystąpił do walki z Liberalizmem, który w międzyczasie przeobraził się w zaawansowaną postać współczesnego Modernizmu.

⁵ Z bogatej literatury warto przypomnieć:

- Prof. Romano Amerio, *Iota Unum: A Study of Changes in the Catholic Church in the XXth Century*, Sarto House, 1996
- Atila Sinke Guimarães, *In the Murky Waters of Vatican II, Volume I from the Collection: Eli, Eli, Lamma Sabacthani?*, TAN Books and Publishers, Inc, 1999
- Atila Sinke Guimarães, *Animus Delendi I, Volume IV from the Collection: Eli, Eli, Lamma Sabacthani?*, Tradition in Action, Inc, 2000
- Atila Sinke Guimarães, *Animus Delendi II, Volume V from the Collection: Eli, Eli, Lamma Sabacthani?*, Tradition in Action, Inc, 2002
- O. Johannes Dörmann, *Pope John Paul II's Theological Journey to the Prayer Meeting of Religions in Assisi*, 1994, ISBN 09359527 (oryginalny tytuł: *Theologische Weg Johannes Pauls II zum Weltgebetstag der Religionen in Assisi*)
- O. Ralph Wiltgen, SVD, *The Rhine Flows in the Tiber*, TAN, 1985

⁶ Podkreślenia w tekście pochodzą od Autora, chyba, że zaznaczono inaczej.

⁷ Należy jak najczęściej przypominać nazwiska osób odpowiedzialnych za kierowanie bądź inspirowanie soborowych ruchów progresywistycznych. Do tej grupy należeli między innymi: kardynał Yves Congar, OP, Karl Rahner, SJ, Edward Schillebeeckx, OP, Hans Küng, a także nie uczestniczący bezpośrednio choć wpływowi: Hans Urs von Balthasar oraz Pierre Teilhard de Chardin, SJ.

- Jedna z ważniejszych postaci liberalnego nurtu *Vaticanum II*, kardynał Yves Congar, OP, w 1994 roku otrzymał insygnia kardynalskie, a w specjalnym liście Jan Paweł II dziękował mu słowami za „odwagę, ponieważ teologia [Twoja – Y. Congara] wychodzi naprzeciw przyszłości i odnowie, realizowanej przez Sobór” .
- Ojciec Karl Rahner, SJ, tylko o krok od oficjalnego potępienia za swe poglądy za papieża Piusa XII, został całkowicie zrehabilitowany, a później zaproszony został przez Jana XXIII do udziału w obradach soborowych. Jego hereetyckie teksty niemal w całości wykorzystane zostały w konstytucjach *Lumen Gentium* (O Kościele) czy *Dei Verbum*, które właściwie sam redagował. Dziś (marzec 2004) organizuje się w Watykanie specjalne sympozja rozkoszujące się twórczością K. Rahnera.
- Hans Urs von Balthasar, ze swą dysydencką teologią (np. nie wierzył w istnienie piekła), był o krok od nominacji kardynalskich z rąk Jana Pawła II (zmarł zaledwie kilka godzin przed ceremonią).

⁸ Wsłuchując się w stwierdzenia Kardynała J. Ratzingera, należy zdać sobie sprawę, iż należał on podczas obrad soborowych do najbardziej radykalnego skrzydła progresywistycznej strony (pracował bezpośrednio z K. Rahnerem). Dziś ukazywany jest jako jeden z najbardziej ortodoksyjnych hierarchów Kościoła. Paradoks polega na tym, że to co było jeszcze kilkadziesiąt lat temu nieakceptowalną ideologią progresywistyczną, dziś stało się ortodoksją...

⁹ Co prawda wiele dokumentów soborowych flirtuje niekiedy na krawędzi herezji, ale miały tam miejsca sformułowania jedynie na poziomie Magisterium zwyczajnego. W posoborowych zmianach być może chodzi o dokonanie takich przeobrażeń Kościoła, by w końcu – na zasadzie faktów dokonanych – można było wreszcie zmienić to, co będzie wydawało się „przeżytkiem” wymagającym „niezbędnej korekty dziejowej”.

¹⁰ Tematem niesubordynacji władz kościelnych wobec żądań fatimskich, pismo „Bibuła” zajmie się w jednym z kolejnych numerów.

¹¹ Obok wielu analiz na ten temat, zwracam tutaj uwagę na czterotomowe opracowanie ojca Johannes Dörmann, *Pope John Paul II's...*, w którym w szczegółowy, systematyczny sposób pokazywana jest droga myślowa papieża Jana Pawła II prowadząca w końcu do akceptacji spotkania w Asyżu. W książce analizowana jest wpiery filozofia biskupa, później kardynała Karola Wojtyły oraz rozwinięcie „Nowej Teologii” przez papieża Jana Pawła II.

¹² *Commonweal*, 11 sierpień 2000

¹³ Msgr Klaus Gamber, Op. Cit, str. 102

¹⁴ Dziś dochodzimy do takich paradoksów, że jesteśmy świadkami liturgii odbywającej się w kilku obcych językach, z reguły nie rozumianych przez uczestników, a robione jest to w imię „jedności Kościoła”... To, co łączyło wiernych: jeden, wspólny, uniwersalny język łaciński, zastępowane jest wieżą Babel.

¹⁵ Johannes Dörmann, *Pope John Paul II's...*, Op.Cit.

¹⁶ Obszerna analiza działalności ojca Raymonda Brown: *Father Raymond Brown and the Demise of Catholic Scripture Scholarship*, Robert A. Sungenis, M.A., *The Catholic Family News*, luty 2004 i w kolejnych numerach.

¹⁷ Jednym z najbardziej zaangażowanych w ten proces był psycholog dr William Coulson, uczeń Carl Rogera i wyznawca teorii Abrahama Masłowa. Po latach, dr Coulson spostrzegł jak wielkiego spustoszenia dokonał korzystając z tych teorii i jak wiele zniszczył zastosowując ją w praktyce na instytucjach kościelnych (w seminariach, zakonach, szkołach). Dziś dr Coulson udziela się w katolickich i protestanckich grupach ostrzegając przed zgubnym narzędziem współczesnej psychoterapii. Mimo tego, wielu biskupów dalej wierzy w narzędzia współczesnej pseudonauki, kultywując zgubne procesy w szkołach i seminariach swoich diecezji. Obszerny wywiad z dr Coulsonem: „The Religion of Self. An Interview with Dr. William Coulson”, *The Latin Mass. Chronicle of a Catholic Reform*, Vol. 8, No. 4, jesień 1999.

¹⁸ Więcej informacji o tej działalności kardynała R. Machony:
http://www.bibula.com/Catholic/przeglad_prasy_2002_01_a.html

¹⁹ Chociaż oczywiście nie brakowało licznych organizacji katolików świeckich usiłujących wprowadzać nowe prądy teologiczne. Do nich zaliczały się przede wszystkim środowiska *Tygodnika Powszechnego*, szczególnie po przejęciu go przez Jerzego Turowicza, grupa „Dziś i Jutro” Piaseckiego, później znana jako Pax, grupa Znak, Kluby Inteligencji Katolickiej, wiele dysydenckich grup związanych z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim, itp.

²⁰ Z homilii Stefana Kardynała Wyszyńskiego w katedrze warszawskiej, dnia 9 kwietnia 1974 roku.

²¹ Wydaje się, że niniejsze opracowanie wyprzedza inne dostępne analizy i jest pierwszym zarówno w języku polskim jak i angielskim korzystającym z najnowszych danych i najnowszego opracowania „Oficjalnego Przewodnika Katolickiego” na rok 2003.

²² *The Official Catholic Directory for the Year of Our Lord 2003, Giving Status of the Catholic Church as of January 1, 2003*, P.J. Kenedy & Sons, Publishers of the Holy Apostolic See, ISBN 0872173623; Strona internetowa wydawnictwa: <http://www.catholicdir.com/> (OCD)

²³ *Index of Leading Catholic Indicators. The Church Since Vatican II*, Kenneth C. Jones, Oriens Publishing Company, 2003, ISBN 0972868801(ILCI)

²⁴ Więcej danych na ten temat w opracowaniu: „Kryzys w Kościele Powszechnym na przykładzie sytuacji w Stanach Zjednoczonych. Mini-analiza zagadnień homoseksualizmu”. Było ono dostępne na stronie internetowej *Laudetus Iesus Christus* do czasu zamknięcia strony z powodów technicznych. Opracowanie to dostępne jest teraz na stronie pisma „BIBUŁA” pod adresem: http://www.bibula.com/Catholic/kryzys_intro.html

²⁵ Michel Davies, *The Legacy of Vatican II, Renewal or Decomposition*, The Latin Mass, A Journal of Catholic Culture, Vol. 10, No. 3, lato 2001.